Nr. 99. We Lwowie, — Sobota dnia 28. Kwietnia 1888. **Rok XXVII.**

GAZETA NARODOWA

Wychodzi codziennie o godzinie 6. popołudniu, z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych.

Przedpłata wynosi:

W MIEJSCU kwartalnie . . . . . 4 złr. 50 ct.
miesięcznie . . . . . 1 „ 50 „

Z przesyłką pocztową:

Miesięcznie w kraju . . . . . 2 złr. — ct.
kwartalnie: w Monarchii austro-węgierskiej . 6 „ — „
do Prus i Niemiec . . . . . po 7 złr. 50 ct.
„ Francji . . . . . po 7 złr. 50 ct.
„ Belgii i Szwajcarji . . . po 7 złr. 50 ct.
„ Włoch, Turcji i księstw Nadd. po 7 złr. 50 ct.
„ Serbji . . . . . po 7 złr. 50 ct.

Numer pojedyńczy kosztuje 10 ct.

Redakcja ul. Łyczakowska l. 3. Telefon 174.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują:

WE LWOWIE biuro administracji „Gazety Narodow." ulica Kopernika liczba 5.— Ogłoszenia w Paryżu przyjmuje wyłącznie dla „Gaz. Nar." ajencja p. Adama, Rue des Saints-Péres 81, Paris; w Wiedniu Otto Maass, (Haasenstein & Vogler) nr. 10. Walfischgasse, A. Oppelik, Stadt, Stubenbastei 2. M. Dukes, I. Riemergasse 13. Rudolf Mosse, Seilerstätte nr. 2., Henryk Schalek, I, Wollzeile 11, Maurycy Stern, Wollzeile 22; G. L. Daube & Comp. w Frankfurcie n. M.; w Warszawie Rajchman et Frendler Senatorska 22; w Krakowie W. Kukliński.

OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą 6 ct. od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem

Reklamy w rubryce „Nadesłane" 20 ct. od wiersza.

Administracja ul. Kopernika l. 5. Telefon 10.

Czas odnowić przedpłatę!

Przedpłata na *Gazetę Narodową* wynosi:

we Lwowie:

kwartalnie . . . . . 4 złr. 50 ct.
miesięcznie . . . . . 1 złr. 50 ct.

Na prowincji z przesyłką pocztową:

kwartalnie . . . . . 6 złr.
miesięcznie . . . . . 2 złr.

Lwów d. 27. kwietnia.

W niedzielę odbyć się ma w Wiedniu pod przewodnictwem cesarza narada ministerjalna, na której ustanowiony zostanie termin zwołania delegacyj wspólnych.

Prezydent najw. trybunału Schmerling zarządził, aby do wszystkich uchwał tego trybunału w sprawach pochodzących z Galicji Czech i Morawy, jeżeli rozprawa w pierwszej instancji nie była prowadzoną w języku niemieckim, dołączane były, począwszy od 1. maja b. r., tłómaczenia polskie a względnie czeskie.

Na odbytej d. 24. b. m. konferencji przedstawicieli austrjackich kolei żelaznych, w sprawie wykonania ustawy o zabezpieczeniu robotników, zatrudnionych przy zakładach kolejowych, uchwalono ukonstytuować przedsiębiorstwa kolejowe jako samoistne stowarzyszenia i samoistny zakład asekuracyjny. Nie załatwiono tylko jeszcze kwestji, które kategorje służby kolejowej mają być podciągnięte pod przymusowe zabezpieczenie.

Jak w austrjackiej, tak i w węgierskiej Izbie posłów poczęła się wczoraj rozprawa nad ustawą o rezerwistach.

Jak wiemy, w austr. Izbie posłów podniósł młodoczech p. Waszaty, herszt rusofilów czeskich, myśl zerwania sojuszu Austrji z Niemcami a zawarcia go z Rosją. *Politik* na to odpowiedziała tylko, że trzeba to było pierwej, zaraz po wojnie prusko-francuskiej uczynić, a dr. Rieger oświadczył p. Waszatemu nawet, że mowa jego kilka wcale dobrych ustępów zawierała. Nie było tu ani u *Politik*, ani u dr. Riegera rusofilizmu, ale sporo sympatyj dla Rosji. Jakoż trzy pisma rosyjskie, z tych dwoje wprost, podniosły myśl p. Waszatego.

Zdaniem *Swieta*, powinnaby Austrja wyzyskać patrjotyzm czeski do uregulowania stosunków z Rosją, i dodaje, że porozumienie się obu mocarstw co do półwyspu Bałkańskiego mogłoby łatwo przyjść do skutku. *Graždanin* zaś podnosi, że najbardziej chodzi tu o Serbię. Autorów jednego i drugiego artykułu zowie *Politik* malcami politycznymi i tak dalej pisze:

„Trzecia natomiast enuncjacja wprawdzie nie dotyka wprost myśli p. Waszatego, ale za to jest najważniejszą i najbardziej pouczającą, albowiem znany profesor Łamański, główny obok Pobiedonoscewa przewódca petersburskiego słowiańskiego komitetu dobroczynności, w nr. 11. i 12. organu tegoż komitetu *Iswiestija peterb. blagotw. obszczestwa* stawia „program słowiański", z którym czytelników naszych zaznajomić musimy.

„Jestto program bardzo jasny i zrozumiały, a treścią jego ostateczną jest żądanie, abyśmy Czesi, w interesie Słowiańszczyzny, dali się pożreć smokowi germanizacji, zwłaszcza gdy walka nasza jest beznadziejną. Z dobrodusznością kata perswaduje nam p. Łamański, że w interesie Słowiańszczyzny powinniśmy się na tę ofiarę tem bardziej zdecydować, ile że na jej podstawie mogłoby przyjść do porozumienia między Słowianami i Germanami, wtedy bowiem Niemcy zapewne wcale się by nie wahały oddać Rosji całą wschodnią połowę Austro-Węgier jako kompensatę za połowę zachodnią, którą by Niemcy zagarnęły. Uzasadniając ten program dodaje p. Łamański, że zresztą Czechy są dla Słowiańszczyzny żadnej zgoła wartości niemającym przedmiotem etnograficznym".

Dotąd myślała *Politik*, że Rosja jest najważniejszą zaporą przeciw zagarnięciu Czech przez Niemcy, i że Rosji wiele zależy na Czechach. Towarzysz Pobiedonoscewa, głównego doradcy cara teraźniejszego, otworzył jej przecie oczy. *Politik* woła: „Jeżeli drobnej garstce rusofilów naszych ten najnowszy manifest apostoła Słowian, p. Łamańskiego, oczu nie otworzy, to już nie ma dla nich rady; niech się zarzną na jego ołtarzu! Ale naród taki jak czeski nie da sobie narzucić samobójstwa. Jest on dość silnym, najpierw aby sobie sam dał radę, tam zaś gdzieby własne jego siły nie starczyły, szukać będzie opieki u innych narodów, w tem samem co on położeniu będących".

Warsz. Dniewnik występuje gwałtownie przeciwko dążeniom ukrainofilskim do samodzielności Rusi i napada na tych „teoretyków petersburskich", którzy podobne dążenia popierają.

„Teoretycy owi — pisze rzeczony organ urzędowy — nie dostrzegając widocznie objawów separatyzmu wśród rzeczonej partji, starali się przeprowadzić dogmat, jakoby historycznie istniała i istnieje zupełna odrębność ludu południowo-ruskiego od wielkoruskiego, „ukraińca" od „moskala" lub „kacapa". Powiadają oni, że gwara południowa nie jest gwarą lub „narzeczem", lecz „językiem samodzielnym," narówni z innemi językami słowiańskiemi. Przy samem „połączeniu" (sic!) południowcy uważali się za naród odrębny swym charakterem, językiem i życiem."

„Nieraz można spotkać pomiędzy ukrainofilami takich, którzy twierdzą, że południowcy mają również mało wspólnego z „Moskalami", jak Finlandczycy i żądają dla Małorosji odrębnego języka i literatury, a jednocześnie oburzają się, gdy ich nazwą „separatystami." Lwowscy i genewscy ukraińcy, jeżeli nie są rozumniejszymi, to przynajmniej uczciwszymi, ponieważ otwarcie są za oderwaniem i słowo „zjednoczyciel" uważają za ubliżający wymysł, używany przeciw swym przeciwnikom w Galicji, którym cynicznie wymyślają nietylko w swoim, lecz i w obcym żargonie: *pereant Moscales* itd."

Zalecamy pilne czytanie powyższych elukubracyj urzędowego organu tym naszym „teoretykom" ruskim, którzy okiem gorącej miłości poglądają ku caratowi.

Władze rosyjskie w Królestwie nie ustają w zastosowywaniu do cudzoziemców ukazu, w marcu r. z. wydanego, a ograniczającego ich co do pobytu tamże, oraz zajmowania pewnych stanowisk. W powiecie łęczyckim w cukrowni Luśmierzu dziewięciu oficjalistów, mianowicie techników i urzędników administracyjnych, poddanych pruskich, otrzymało rozkaz opuszczenia zajmowanych posad. Również administrator dóbr Bołdrzychów w tymże powiecie położonych otrzymał polecenie opuszczenia zaraz zajmowanego stanowiska. Wszakże pomienionym osobom wolno dalej pozostawać w Królestwie.

Dzienniki petersburgskie zapewniają, że senat, do którego sprawa pójdzie w ostatniej instancji, nie zatwierdzi testamentu ks. Wittgensteina.

Lato spędzi car w Peterhofie, a po upływie zwykłych rewij corocznych, które się w rychłej jesieni w Krasnem Siole odbywają, uda się do Odessy na projektowane w tym roku wielkie manewry wojskowe.

Prezydenta Carnota przyjmuje ludność francuska z zapałem — tak przynajmniej twierdzą telegramy, nadchodzące z miejscowości, o które prezydent Francji w podróży swej do Bordeaux potrąca. Przy wjeździe do Agen nastąpił przykry wypadek, który zamącił efektownie aranżowane uroczystości; zawaliła się trybuna z publicznością i około 100 osób zostało pokaleczonych. Prezydent będzie w sobotę i w niedzielę w Bordeaux, w poniedziałek zwiedzi Rochefort, a we wtorek wróci do Paryża.

Hasła plebiscytu zaczynają się sami bulanżyści obawiać i następuje pomiędzy nimi z tego powodu pewne rozdwojenie. 32 deputowanych departamentu Sekwany, wydało manifest przeciwko agitacji plebiscytowej, co na bulanżystów wywarło odpowiedni skutek, gdyż deputowani tegoż departamentu, należący do grupy Boulangera, poskładali mandaty. Czy zostaną napowrót wybrani, bardzo to wątpliwe, a wątpliwość tę nawet *Lanterne* podziela.

To wszystko chłodzi zapały plebiscytowe bulanżystów. Trzymają się już teraz głównie haseł: rewizja konstytucji i rozwiązanie Izby. Komitet „narodowego protestu" wystąpił nawet wprost przeciw bulanżerowskiemu organowi *La Cocarde*, która w duchu plebiscytowym agitowała za dalszemi wyborami Boulangera w departamentach Izery i Haute-Savoie. Oryginalną jest odpowiedź jaką teraz daje *Cocarde*. „Pan Rochefort ani p. Mayer — pisze ona — ani ktokolwiekbądź nie mają nam co rozkazywać. Gdyby jen. Boulanger sam nas zganił, natenczas wiedzielibyśmy co zrobić. Rzekomy komitet „narodowego protestu" nie istnieje wcale; po głupim wybryku w dep. Rodanu został rozwiązanym przez hr. Dillon, który miał do tego władzę, bo mu płacił."

Z poza sporu tego wygląda wiele nędzoty i blagi francuskiej.

W kołach rojalistów panuje formalna niezgoda z powodu przyłączenia się hrabiego Paryża do bulanżystowskiego hasła rewizji konstytucji. Bonapartyści z okoliczności tej korzystają i dlatego też Wiktor Napoleon zwleka jeszcze z manifestem; książę d'Aumale zaś wzywa hr. Paryża do energicznej akcji przeciw Boulangerowi.

Odpowiedź szczegółowa Francji na propozycje handlowe włoskie ma już być gotową. Dzienniki mniemają, że główną przyczyną niechęci jej do zawarcia traktatu handlowego z Włochami ma być agitacja deputowanych z Algieru. Algier domaga się utrzymania ceł ochronnych wobec konkurencji włoskiej. Sądzą bowiem, że Algier może dostarczać win, bydła, oliwy, ryb, wosku, mąki, marmuru i t. p., tej samej jakości co Włochy.

Pierwszy transport wojsk afrykańskich przybył już do Neapolu; dalsze transporta mają się teraz odbyć w przyspieszonym ruchu. Najświeższe bowiem wiadomości z Afryki brzmią uspokajająco. Mieszkańcom rozległego obszaru Hamasan zalecił świeżo Ras Alula, ażeby się teraz oddali zwykłym swym zatrudnieniom gospodarskim, gdyż zawarcie ostatecznego pokoju z Włochami nastąpi z pewnością w niezadługim czasie.

Angielska Izba posłów odrzuciła w drugiem czytaniu ustawę o lokalnej administracji w Irlandji 282 głosami przeciw 195.

Z Bukaresztu nadchodzi wiadomość, że w gminach Badulesci i Miłoszesty, Kalarasze, zbiegli ze służby wojskowej, wzniecili nowe rozruchy. Wojsko walczy tam z chłopami pod kapitanem Fertrat i pułkownikiem Lahowari. Użyto broni palnej, kilku padło powstańców, wielu jest rannych.

Intendent więzień I. klasy w Bukowcach Stancinlesku postawiony został przed sądy za sprzedaż soli skarbowej i przehulanie pieniędzy.

Zapewniają, że były minister Stourdza mianowany będzie posłem do Wiednia.

Ks. Ferdynand Koburski odbywa podróż po północnej Bułgarji, aby poznać bliżej kraj i ludność i siebie nawzajem dać poznać. Zwiedza miasta mające historyczne, imie jak Plewnę, Łowczę, Tirnowę, gdzie przepędzi święta Wielkanocne, Szumlę i Warnę. Podróż odbywa się kołowo w trzydzieści powozów. Z Warny do Rusczuku pojedzie już książę koleją, a do Łompalanki parowcem, stamtąd zaś znowu powozem do Sofii. Cała podróż potrwa 20 dni. W świcie książęcej są: Stambułów, Naczewicz, tajny radca Laaba, radca stanu Tapczileczew, szef jeneralnego sztabu Petrow, trzech oficerów ordynansowych, dwóch sekretarzy i liczna służba.

Z Konstantynopola donoszą do *Pol. Corr.*, że egzarcha bułgarski monsignor Józef wręczył wielkiemu wezyrowi notę, w której użala się żywo na religijne uciemiężenie Bułgarów w Macedonii. Skutkiem licznych przeszkód, stawianych przez rząd, nie mają oni tam dostatecznej liczby duchownych, a wykonywanie obowiązków tym, którzy istnieją, uniemożliwiają władze miejscowe. Egzarcha żąda więc upoważnienia do zamianowania nowych biskupów i do otworzenia kościołów w kilku miejscach Macedonii.

W sprawie konwencji względem kanału sueskiego obstaje Porta przy swojem stanowisku, lecz na życzenie Francji prowadzić będzie bezpośrednio z Anglią rokowania względem najważniejszych punktów spornych, a mianowicie co do przewodnictwa w komisji, tudzież co do zabezpieczenia tureckich posiadłości na morzu Czerwonem.

Z Kairu donoszą, że sułtan robi khedywewi egipskiemu trudności w sprawie zaciągnięcia pożyczki i że w tym względzie ulegać ma podszeptom rosyjskim.

Wewnętrzny stan Serbii.

Przed trzema dniami podał był *Pester Lloyd* artykuł o położeniu na Bałkanach, w którym tak się odzywa do rządów państw bałkańskich:

„Niechaj tylko tam, gdzie to konieczność nakazuje, rządy odważą się zdeptać hydrę tajnego rewolucjonizowania, a sukces wynagrodzi tę próbę! Nie należy dopuścić, aby wrogie państwu żywioły urosły rządom ponad głowy, inaczej bowiem ruchy przybiorą taki rozmiar, jakeśmy w Rumunii widzieli; a gdyby nawet wystąpienie przeciw tym żywiołom nie całkiem bezpieczne było, to zawsze koniec straszny byłby lepszy niż strach bez końca. Całe znaczenie polityczne hajduków (opryszków) bałkańskich skłęśnie w tej chwili, gdy się jakim krokiem energicznym uprzątnie rządy poboczne.

„Jestto tem pilniejsze, ile że cały plan akcji rosyjskiej z każdym dniem coraz więcej się uwydatnia. Rosja nie zaatakuje Austro-Węgier, ale zwolna podburza ona cały Wschód, aby z czasem doszło tam do takiego stanu rzeczy, któregobyśmy nadal ścierpieć nie mogli, jeżeli własnego bezpieczeństwa i najżywotniejszych interesów naszych narazić nie chcemy. Jeżeli wtedy zamachniemy się, aby kres położyć temu chaosowi na naszej granicy, to Rosja — opierając się na zasadzie nieinterwencji, której ścisłego dochowania co do Bułgarji od niej wymagamy — zawoła veto, któremu doda nacisku owemi 300.000 wojska, które na naszej północno-wschodniej granicy stoi. Co dalej nastąpi, łatwo się domyśleć. Narazie podnosimy tylko, że życzliwe nam rządy drobnych państw bałkańskich w swoim jak i w naszym interesie są zobowiązane, energicznie zdeptać pierwsze iskry, zanim płomień strzechę ogarnie."

Pod wspomnianemi „rządami pobocznemi" rozumie *Pester Lloyd* owe wpływy, które terroryzmem działają nietylko na rządy, ale i na parlamenta państw bałkańskich — zwłaszcza wpływy rosyjskie. Rzecz jasna, że artykuł ten *Pester Lloyda* odbija nie obawy redakcji, ale sfer z któremi redakcja ta w bardzo żywych zostaje stosunkach, a które jak wiemy z *Polit. Corr.*, bardzo dokładne mają wiadomości o agitacjach rosyjskich na całym obszarze półwyspu Bałkańskiego. Do którego zaś z tych państw specjalnie odnosiły się owe wspomnienia głównego dyplomatycznego organu hr. Kalnokiego, dowiadujemy się z dzisiejszego artykułu *Pester Lloyda*.

Wskazuje on na Serbię. Na wskróś wzmógł się w tem młodem państwie radykalizm, który zazwyczaj bywa tylko przekwitem rozwiniętego zdawna życia politycznego i społecznego. Dzisiejszy gabinet radykalny wyszedł z większości radykalnej parlamentu, poza którym radykalne masy wyborców stoją — a jednak gabinet się chwieje. Zawarł on z królem kompromis, którego wobec skupczyny dochować nie zdołał; skupczyna goni ciągle za innowacjami.

Agitacja wogóle antidynastyczna z całą działa otwartością, król wiedział o tem i milczał, i pozostawił rządowi usunięcie tego stanu, ale rząd nic nie czynił. Z Serbii podburzają Bośnię i Hercegowinę, rząd austro-węgierski wie o tem, ale milczy, aby nie przyczyniać kłopotów Milanowi, zwłaszcza gdy wie, iż rząd serbski tych sprawek nie pochwala.

Może się uda utworzyć gabinet administracyjny, i może z nowych wyborów wyjdzie skupczyna z większością antiradykalną. Ale urok korony zbyt silnie wciągnięty został w grę stronnictw, i liczne przesilenia partyjne i gabinetowe cały grunt podryły, tak, że o stały gabinet trudno.

Następnie pisze *Pester Lloyd*: „Żaden z ludów bałkańskich nie może się bezkarnie oddawać ekscesom politycznym, a jeżeli który naród, to Serbia zbyt wiele gorzkich doświadczeń przebyła, i nareszcie własną szkodą zmądrzeć by powinna. Wierzymy tedy, że jeszcze w czas Serbia się opamięta i zaprowadzi karność w domu. Całkiem neutralnie, ale z szczerym udziałem poglądają na nią Austro-Węgry, i radośnie powita wszelkie rozwiązanie, byleby chaosowi koniec położyło.

„Tylko niechaj ci, których celem wywrót i awantury, nie łudzą się, iżby te mocarstwa, które dla własnego interesu nad pokojem Wschodu czuwać muszą, cierpliwie zniosły zrewoltowanie prawowitych Serbii stosunków. Rosyjscy ministerzy w Serbii spekulują może na takie zrewoltowanie, ale się omylą. Narzędzia wywrotu można uczynić całkiem nieszkodliwemi, nie nastręczając nawet pretekstu do konfliktu europejskiego."

Równocześnie organa rosyjskie gorąco zajmują się Serbią. *Graždanin* tryumfuje, że Milanowi nie udało się rozbić stronnictwa radykałów, i tak dalej pisze:

„Austrja zmierza do ostatecznego ujarzmienia Serbszczyzny. W tym celu stara się ona uczynić Serbię od siebie zależną pod względem ekonomicznym; w tym celu podżega Arnautów przeciwko Czarnogórze, intryguje w Bułgarji, Macedonii i w Starej Serbii. Rozsyła wszędzie hufce jezuitów, dezerterów, najemnych szpiegów z Koburgami na czele. Osadziwszy honweda węgierskiego, Koburga, na tronie bułgarskim, Austrja sądziła, że osiągnęła swój zamiar i że silnym łańcuchem opasała niezwyciężoną twierdzę serbską.

„Ale Austrja srodze się zawiodła, jeżeli myślała, że tem nastraszy Serbów; pomimo to honwed Koburg, z Bułgarami nieprzyjaznymi Serbii, jest tem samem co trzykroćstotysięczne wojsko na tyłach Serbii. Ale człowiek strzela, a Pan Bóg kule nosi, i z tego szat..... zamiaru Austrji osaczenia narodu serbskiego ze wszech stron i zduszenia go, nie będzie nic, bo najsprawiedliwszy i najmiłościwszy obrońca prawa serbskiego, położy temu potężną zaporę; już się rwie łańcuch zaciągnięty przez Austrję, a wkrótce i oblężenie ustanie i Koburgowi nie pozostanie nic jak wracać do domu".

Ale jak mało znają pisma rosyjskie stan rzeczy w Serbii, dowodzi dalsze twierdzenie *Graždanina*, że radykalna większość skupczyny etanowczo popiera gabinet Gruicza, co jest najcięższą dla Milana klęską — gdy tymczasem gabinet ten ponosi klęskę za klęską, jak już było przy reformie gminnej. Z Belgradu donoszą pod d. 25. bm.:

„Z każdym dniem bardziej uwydatnia się niemoc tak rządu jak skupczyny. Wczoraj odbyło się z powodu rozpraw nad ustawą lasową bardzo burzliwe posiedzenie skupczyny, zakończone zupełną klęską rządu; główne przepisy ustawy zmieniono wbrew oporowi rządu. Minister rolnictwa

---

7)

Z życia dawnych rodzin hetmańskich.

(Z teki autografów)

przez

Rudolfa Ottmanna.

(Ciąg dalszy).

Książę wojewoda — pisze Matuszewicz — w tem zamieszaniu musiał się prędko z Ołyki wybierać, a księżniczka wziąwszy z sobą do karetki półkrytej Murawskiego, pojechała do Lwowa z nim, gdzie przyjechawszy, poszła do Sierakowskiego arcybiskupa i opowiedziawszy, że w takim stanie jest, iż musi koniecznie iść za Murawskiego, którego prezentowała, prosiła upadłszy do nóg, aby jej czemprędzej ślub był dany. Arcybiskup tedy widząc tak nagłe księżniczki proszenie, kazał im ślub dać, a książę wojewoda wileński mając prawie na karku goniących go nieprzyjaciół, przybiegł do Bazalii. Tu Stanisław Rzewuski szwagier jego i Pac podstoli uczynili komplement dla księcia wojewody, gdy go przyjaciele w tak złym razie odstąpili. Było to już po wysłaniu recessów. W tej gwałtownej rejteradzie księcia Panie Kochanku towarzyszyli mu St. Rzewuski i Pac, aż dopiero dnia trzeciego wysłano parlamentarza do wojsk ścigających ich z oświadczeniem, iż się poddają i o warunki ugody proszą, z czego ks. Radziwiłł korzystając z 500 konnej milicji w granice wołoskie uszedł, Rzewuski zaś i Pac z niektórymi przyjaciółmi skryli się w podziemiach podhoreckich, czekając na odejście wojsk moskiewskich do Warszawy. Wyrokiem sejmu książę Radziwiłł złożony został z województwa, krzesło to oddano księciu Michałowi Ogińskiemu, urodzonych zaś Stanisława Rzewuskiego chorążego litewskiego i Paca podstolego za wspólnictwo w przestępstwach z księciem Karolem, za wspólną z tymże dóbr Terespola inwazją, rabunek i spalenie, wojska konfederacją litew. asystującego atakowanie i za dalsze publiczne występki wiadome ze służby i urzędowania na sejmach i sejmikach i wszelkich publicznych zjazdach i od dobrodziejstw Rzeczpltej na lat sześć suspenddowano. Przy obchodzie koronacyjnym nowowybranego króla zastępował Stanisława Rzewuskiego chorążego, który na mocy tych sądów konfederackich od tej służby był odsądzony, Aleksandrowicz chorąży powiatu lidzkiego.

Kiedy książę K. Radziwiłł zbiegł do ziemi wołoskiej, Stanisław Rzewuski na krótki czas przeniósł się do Węgier i dopiero po wysłaniu już recessu wraz z obydwoma Pacami, podstolim i starostą wilejskim przybył do Warszawy w nadziei, iż w drodze łaski do urzędów w Rzeczypospolitej powróci. Książę kanclerz litewski żartował z nich, ażali dobrego wina z Węgier z sobą nie przywieźli, lecz gdy przyszło do zwolnienia im kary, wtedy Stanisławowi Rzewuskiemu, ze względu jako rodzonemu siostrzeńcowi księcia Lubomirskiego obiecywano, iż mu z tej kary 3 lata odpuszczą, Pacowi zaś nic. Po wielkich debatach i przez wzgląd na ojca udzielono mu dyspensę z całej kary, Pacowi zaś na 3 lata zmniejszono, czego atoli Stanisław Rzewuski nie przyjął mówiąc, że woli te 6 lat, jeżeli Bóg życia pozwoli przecierpieć, aniżeli równej łaski z przyjacielem nieotrzymać. „Dość mam krzywdy — rzekł — że imię moje jako jakiego winowajcy jest niewinnie w dekret konfederacki włożone, jeszczebym jako winowajca a klemencją u Rzeczpltej znajdujący, miał być w konstytucją włożony." Tak tedy zwolnienie dekretu sądów konfederackich nie nastąpiło. Dziwnie udręczonym był w owym czasie ks. Karol Radziwiłł. Dnia 9. listopada przybył on z Preszowa i rozlokował się tam na dłuższą rezydencję; odwiedziła go tam siostra jego Morawska, z którą się teraz pojednał, a z którą przedtem zupełnie był zerwał, iż mimo przestrogi brata wyszła była zamąż za Morawskiego szlachcica nie majętnego, bez żadnego znaczenia, w którym widząc go dzielnie walczącego pod Słonimem zakochała się. Natomiast doznawał nowego zmartwienia ze strony drugiej żony swojej Teresy Rzewuskiej, która towarzysząc mu na wygnanie nagle go opuściła i wyjechała do Polski, niby dla wystarania się mu amnestji. Sprzeciwiał się temu mocno ks. Karol i skarżył się przed teściem swoim, że go opuściła jedynie tylko dla rozpoczęcia rozwodu, gdyż się zakochała w Bohuszu podwojewodzim wileńskim.

„Jak dalece zarzut ten — pisze Kotłubaj w „Galerji Nieświeżkiej" — był sprawiedliwym, nie możemy bliżej wyjaśnić, nie mając obfitych źródeł. Ma je atoli Matuszewicz w swych Pamiętnikach, który pisze: „Pod tenże czas księżna żona Radziwiłła, odsądzonego wojewody z domu Teresa Rzewuska, wojewodzianka krakowska, przyjechała do Warszawy, uciekając się do wuja swego księcia Lubomirskiego, strażnika wielkiego koronnego. Takim zaś sposobem przyjechała do Warszawy. Wpadła, i jak powiadają nie daremnie, w suspicją u księcia męża swego, że miała konfidencją do Bohusza, miecznika wileńskiego, konsyliarza męża swego, tak dalece, że raz książę napiwszy się w Węgrzech, siedząc u stołu, strzelił z pistoletu do Bohusza, ale go chybił. Bohusz od stołu uciekł na przedmieście w Preszowie, gdzie książę w Węgrzech rezydował; a spodziewając się, że go książę szukać każe i atakować, tedy drzwi zatarasował w tym domu i dał pieniądze gospodarzowi i ludziom jego, aby go bronili; jakoż się nie omylił na swojej opinii, książę bowiem nietylko posłał ludzi, ale i sam przyszedł atakować Bohusza i gdy drzwi wyłamywać poczęli, ludzie zgromadzeni gospodarscy i inni sąsiedzcy z cepami i kijami wypadli i nietylko ludzi książęcych, ale i samego księcia, nie poznając go bić poczęli. Posłyszał Bohusz głos książęcy, wypadł i obronił go, ale sądząc, że mu niebezpieczno dłużej być w jednem mieście z księciem, uciekł tejże nocy o dwie mile do drugiego miasta. Księżna też sama obawiając się, aby na niej zemsty swojej książę nie czynił, z tej bojaźni konno z jedną panną swoją, drudzy powiadają, że kolaską uszła z Preszowa i przybiegłszy do jednego furwachta polskiego, czy rosyjskiego, na granicy węgierskiej stojącego, opowiedziała kto i prosiła, aby ją do Jarosławia, dóbr księcia strażnika wielkiego koronnego, wuja jej, odprowadzono, i co też uczyniono.

Ztamtąd oznajmiła do księcia strażnika o swojej bytności w Jarosławiu i chęci jechania do Warszawy; kazał jej tedy książe strażnik dać przystojny pojazd i ekspens na drogę i tak przyjechała do Warszawy. Była tam od wszystkich z obserwacją przyjęta; jeden tylko książe kanclerz z wielką ją obelgą przywitał, mówiąc te słowa, kłaniającej mu się bardzo pokornie: „Pewnieś tu Wasza Książęca Mość przyjechała robić fakcje dla pana Bohusza, który słyszałem, że Waszą Książęcą Mość obł..." W wielkiej i publicznej konfuzji, została księżna, z tem wszystkiem księżna eks-wojewodzina wileńska nie tak sobie postępowała, jak jej stan nieszczęśliwy wymagał, bo śpiewała, skakała; alegorje nie bardzo skromne gadała, a będąc nie piękną, chciała się nawet królowi w łaskę i konfidencją insynuować, ale się to wszystko nie udawało. Zatem postponowaną być poczęła i nic nie wskórawszy, chciała albowiem, ażeby jej jakie dobra księcia męża jej koronne na sustentacją wydzielono, wyjechała z Warszawy".[1])

Wypadki, które zaszły w kraju i ów dekret osądzający Stanisława Rzewuskiego od służby publicznej wpłynęły nań deprimująco, wrócił do majętności swej Starczyc w chwili, kiedy żona jego Katarzyna po banicji brata księcia Karola i po fatalnym wyjeździe siostry swej Teofili do Lwowa, przeniosła się była do Nieświeża, celem poinformowania się osobiście o zaszłych tu smutnych wydarzeniach.

„Moment, któregoś porzuciła mnie samego — pisze St. Rzewuski ze Starczyc do żony d. 5. sierpnia 1765 — podział zabawy mojej zostawił między tęsknotą i smutkiem, tą tylko karmiąc mię nadzieją, iż się zbliża już pora, która przyniesie mi zyski prawdziwego ukontentowania i uściskania kochanego Panocia. Ja dosyć zdrów jestem, tylko że w nocy całe sypiać nie mogę, we środę byłem w domu, we czwartek jeździłem do Prus. Jutro po mszy św. i objedzie pojadę na noc do Wyżny, a w poniedziałek myślę polować na wilki. Łapko złapał w żelazo bardzo tłustego bobra i spodziewam się dzisiaj złowić wielką wydrę. Hempel zachorował był na pleurę, lecz po puszczeniu krwi zdrowszy. IMci Pani Boysonowa od środy tu siedzi i ma czekać do przybycia Twego i siostry swojej, wczoraj z panią Przygodzką jeździli do Słucka, przyjechała z płaczem chcąca się dowiedzieć odemnie co pewnego o mężu, lecz mówiłem, że nic nie wiem a bajkom nie wierzę".

W towarzyskiem otoczeniu Stanisława Rzewuskiego zaszły teraz smutne zmiany. Przyjaciel jego książę Karol Radziwiłł, banita, bawił za granicą, naradzając się z Branickim, czyli ma uznać króla i dekret konfederacki, gdyż tęsknota do kraju była w nim wielka, również i niedostatek dokuczał mu wielki. Pac podstoli przyjaciel wielki i księcia i Stanisława Rzewuskiego umarł w tym roku, o czem Rzewuski uwiadamiając żonę pisze d. 6. grudnia 1765 r.:

„Drżącą ręką przelękniony, zmięszany i zapłakany donoszę Ci śmierć nieodżałowaną przyjaciela naszego JMC. Pana Paca podstolego, który na malignę w dobrach swoich w Orszańskim z tym się pożegnał światem".

Do tego przyłączyły się i familijne jego kłopoty spowodowane dekretem konfederackim i ztąd wynikłe procesa i intrygi nieprzychylnych St. Rzewuskiemu dworzan, które mu i życie rodzinne mąciły i do rychłego wyjazdu do Warszawy zmusiły, aby szukać łaski dla siebie i względów dla swej rodziny.

(C. d. n.)

[1]) Matuszewicz: Pamiętniki. T. IV.

Magasin de Nouveautés au Printemps
we Lwowie, ulica Halicka l. 13, poleca

Koszyki. Wózki dziecinne. Meble luksusowe.
Angielskie płaszcze gumowe od 6 zł.
Kalosze męzkie i damskie.
Parasole deszczowe od 1 zł. 20 ct.

Kołdry wełniane i kocyki do podróży od 4 zł. 50 ct.
Pledy i szale damskie.
Kufry podróżne i torby.

Koszule męzkie, kołnierzyki, manszety i koszule nocne.
Krawatki angielskie.
Necesairy męzkie do podróży.

Rękawiczk angielskie (Kiwa) w cenie 1 zł. 40 ct.
Cylindry i kapelusze filcowe miękkie i twarde.

ZAKOPANE Stacja klimatyczna
ZAKŁAD WODOLECZNICZY (w Zakopanem)
otworzył z dniem 1. kwietnia b. r.
na Chramcówkach
Dr. Chramiec
właściciel i kierownik Zakładu.

chce tę ustawę cofnąć, ale środeczki takie na nic się nie przydadzą. Komitet wykonawczy radykałów uchwalił dzisiaj, aby się skupczyna, nie przystępując do rozprawy budżetowej, na długi czas odroczyła. Król konferował z przewódzcami różnych stronnictw — nawet z Miłojkowiczem, szwagrem Risticza, człowiekiem, który ostatniemi czasy prawie zdrady stanu się dopuszczał, ale przesilenie gabinetowe dotąd nieskończone."

Najnowsza wiadomość opiewa:

„Gruicz, Franasowicz i minister spraw wewnętrznych Miłosławlewicz byli na audjencji u króla, który oświadczył, że ma zupełne do rządu zaufanie, ale żadnego do skupczyny, gdyż ta wszystkie ustawy zabarwia anarchistycznie. Jeżeli rząd gotów jest skupczynę rozwiązać i przeprowadzić nowe wybory, to może zostać u steru. Król oświadczył z naciskiem, iż ma na to dowody, iż w kraju odbywa się niebezpieczny ferment. Wskutek tego miała się wieczór odbyć narada ministerjalna, na której gabinet miał się był podać do dymisji. Po Gruiczu przyjmował król Christicza, którego wskazują w razie dymisji obecnego gabinetu jako przyszłego prezesa ministrów".

Z Rady państwa.

W dalszym ciągu rozprawy budżetowej przystąpiła Izba na wczorajszem posiedzeniu do tytułu „budowle wodne“.

Poseł Proskowec omawiał sprawę utworzenia ministerstwa robót publicznych.

Poseł Russ w długiej, satyrycznemi zwrotami naszpikowanej mowie wywodził, iż Galicja powinna tych 25 milionów, które otrzyma z podatku spirytusowego, użyć na regulację swoich rzek.

Poseł Jaworski omawiał postępy regulacji rzek galicyjskich, podnosząc, że niezbędnem i nieodzownem jest dalsze szybkie prowadzenie robót w tym kierunku.

Następnie, gdy już cała rubryka etatu ministerstwa spraw wewnętrznych została uchwaloną, przerwano rozprawy budżetowe i przystąpiono do drugiego czytania ustawy o rezerwistach. W dyskusji, która się nad tem wywiązała zabrał głos Türck, zastrzegając się w imieniu wyborców swoich przeciwko powiększeniu podatku krwi, gdyż ustawa ta stanowi przedłużenie o rok czasu służby. Mowca byłby sobie raczej życzył, by administracja wojenna uwzględniła żądania ludności, mianowicie co do dostaw dla armji.

Wencliczke utrzymuje, że powoływanie rezerw ustali się, z czego wynikną ponowne ofiary finansowe. Mowca postawi wniosek, by ustawa obowiązywała tylko do r. 1890.

O godz. 3. popołudniu przerwano obrady. Dziś jest dalsze posiedzenie. Od poniedziałku mają się odbywać także posiedzenia wieczorne.

Pierwsze czytanie wniosku Liechtensteina odbędzie się dopiero po przyjęciu ustawy o rezerwistach i po uchwaleniu budżetu.

W komisji podatku giełdowego przedłożył swój referat poseł Biliński, w którym na wniosek p. Chamca wprowadzonym został ustęp, że komisja ma wziąć pod rozwagę opodatkowanie handlu towarowego na giełdzie, i ewentualnie ułożyć odnośny projekt do prawa.

W komisji prasowej (wybranej przed trzema laty dla wniosku do zmiany ustawy prasowej), dr. Foregger przemawiał za zniesieniem stempla dziennikarskiego i objektywnego postępowania. Czech Dostal bronił tego postępowania. Rozprawę dalszą odroczono.

Komisja dla regulacji stosunków wyznania żydowskiego wybrała posła Edwarda Gniewosza referentem.

Kronika miejscowa i zamiejscowa.

Lwów dnia 27. kwietnia.

* **Aura.** Kwiecień znowu się zaawanturował „Minęły piękne dni Aranjuezu", słoneczne i ciepłe. Od wczoraj temperatura gwałtownie się obniżyła, a zapowiedziany przez biuro meteorologiczne deszcz nieomieszkał przybyć. Co gorsza, dzisiaj zawitał po południu nawet śnieg dość obfity tak, iż mieliśmy formalną zamieć. Prócz zimna jednak nie pozostawiła ona żadnych śladów, śnieg bowiem topniał prawie jeszcze w powietrzu.

* **Z posiedzenia rady miejskiej.** Wczorajsze obrady toczyły się pod przewodnictwem pierwszego delegata, p. Walichiewicza. Co do pokrycia Pełtwi podniesiono, że ponieważ podkomitet techniczny, zajmujący się sprawą budowy nowego teatru, uznał za najodpowiedniejsze miejsce pod budowę część wałów między ulicą Techniczną a ulicą Skarbkowską, musi być koryto Pełtwi przesunięte. Wówczas od mostu naprzeciw placu Castrum, uzyskanoby wolny plac bardzo piękny, na którym mógłby stanąć teatr, ewentualnie inny jakiś gmach.

Bez dyskusji przyjęty został wobec tego wniosek sekcji III., aby zezwolić na dalsze wykonanie robót około przesklepienia Pełtwi w ulicy Karola Ludwika, od hotelu angielskiego, w długości 210 metrów (tj. do mostu koło statuy Jabłonowskiego) a ewentualnie po uzyskaniu kredytu od rady, w dalszym ciągu do zupełnego wykończenia t. j. do połączenia ze starem sklepieniem pod placem Gołuchowskich, z funduszów (80.000 zł.) na to już przeznaczonych.

Równocześnie przyjęto ofertę spółki Ibiański i Uderski, która zobowiązała się wykonać odnośne roboty z opustem $2^1/_2$% od cen jednostkowych.

Nad robotami temi czuwać będzie osobna komisja wydelegowana z łona rady i magistratu.

Co do uregulowania plantacji na placu Halickim, Marjackim i Wałach hetmańskich uchwalono w zasadzie, iż Wały hetmańskie przemienione zostaną w szeroką aleę, ozdobioną w kilku miejscach wspaniałemi gazonami. Plantacje na placu Marjackim, Halickim, Bernardyńskim i ul. Akademickiej, zostaną o ile możności połączone ze sobą, tak, iżby stanowiły jedną całość. Nadto na ul. Karola Ludwika mają być chodniki znacznie rozszerzone, a krawędzie ich obsadzone młodemi drzewkami.

Na posiedzeniu tajnem wniósł p. Schayer, aby odroczyć obsadzenie 18 posad oficjałów magistratu i polecić magistratowi wygotowanie tabel kwalifikacyjnych poszczególnych kandydatów z uwidocznieniem lat służby, jako też teoretycznej i praktycznej kwalifikacji. Wniosek ten został przyjęty i na tem posiedzenie się skończyło.

* **Namiestnik** Zaleski powrócił z Wiednia do Lwowa.

* **Hr. Artur Potocki** nabawił się, wedle doniesień dzienników, podczas pobytu w Rzymie, malarji.

* **Arcyksiążę Rajner**, inspektor obrony krajowej, przybył wczoraj do Krakowa i zamieszkał w Grand hotelu.

* **Ormiański arcybiskup**, ks. Issakowicz, przybył w powrocie z Rzymu dnia 26. b. m. w towarzystwie kilku członków swej kapituły do Wiednia i został przyjęty na audjencji przez nuncjusza Galimbertiego. Wieczorem dnia tego ks Issakowicz odjechał z Wiednia do Lwowa

* **O. Tomasz Anselmi**, prowincjał Dominikanów austro-węgierskich, został ponownie na tę godność na dalsze cztery lata wybrany. W wyborze, który odbył się dnia 25. b. m. brali udział delegaci wszystkich klasztorów dominikańskich monarchii.

* **P. Przewalski**, znany podróżnik, ma odbyć nową podróż po Azji środkowej. O funduszach potrzebnych na tę podróż ma w części pomyśleć rosyjskie towarzystwo jeograficzne, w części główny sztab armii rosyjskiej.

* **Zmarli.** We Lwowie: Julia Niezabitowska wdowa po pułkowniku wojsk polskich z 1831. roku, zmarła w 72. roku życia;

Teresa z Kellermanów Gnatkowska, wdowa po emerytowanym naczelniku sądowym, zmarła w 81. roku życia;

Ewa Dobrowolska, wdowa po śp. Janie Dobrowolskim, zmarła w 82. roku życia;

Tadeusz Matkowski, uczeń gimn. Franciszka Józefa, zmarł w 13. roku życia.

Marjan Dąbrowski, właściciel dóbr, zmarł w Czerniowcach, w 61. roku życia

Andrzej Mikuli, dzierżawca dóbr i członek rady powiatowej podhajeckiej, zmarł w Guiłowodach, przeżywszy lat 53

W Pradze zmarł głośny hydropata profesor uniwersytetu dr. Jan Spott, liczył 75 lat.

W Dreznie zmarł słynny nowelista niemiecki Ferdynand Gustaw Kühne, w 81 roku życia.

W Paryżu zmarł Coenraad Beeker Huet, poeta holenderski, jedyny na ziemi holenderskiej znawca rzeczy polskich. Wydawał on niegdyś na wyspie Jawie dziennik, w którym często bardzo sympatycznie o zamieszkałych tam Polakach wspominał. W świeżo przed śmiercią wydanej książce pod tytułem: „Lidewüde", objął całokształt nowożytnej beletrystyki europejskiej, w którym wstęp — stosunkowo bardzo obszerny — poświęcił rozbiorowi publicystycznej literackiej działalności J. I. Kraszewskiego.

* **Prezenta.** Namiestnictwo nadało prezentę na opróżnione łac. probostwo *regiae collationis* w Pistynie, ks. Wojciechowi Schulcowi, administratorowi tego probostwa.

* **Wycieczka „Harmonii".** Staraniem wydziału tow. „Harmonii" zawiązany komitet poczynił przygotowania w celu urządzenia w pierwszy dzień Zielonych świąt wycieczki koleją do lasu miejskiego w Brzuchowicach. Będzie to w ogóle pierwsza wycieczka większa w te strony, albowiem dotychczas komunikacja z Brzuchowicami ogromnie utrudnioną była z braku kolei Obecnie, kiedy staraniem gminy m. Lwowa i zarządu kolei pobudowano odpowiednie budynki i schroniska od deszczu, jest wszelka nadzieja, że Brzuchowice staną się głównym celem wycieczek zamiejskich. Komitet został tak szczęśliwie złożony, że już on sam może być rękojmią iż projektowana pierwsza ta wycieczka pod każdym względem świetnie wypadnie.

* **„Echo".** Dowiadujemy się, że na nabożeństwie 3. maja w kościele archikatedralnym wykona dwunastka śpiewacka „Echo" mszę R. Volkmanna w *d-dur*.

* **Unia w Rarańczu.** Konsystorz greko-orjentalny w Czerniowcach uznał, że przydzieleni do parochii prawosławnej w Rarańczu dwaj kooperatorowie Gramatowicz i Stefaniuk zamało działają w poruczonym im kierunku. Odwołał tedy obu i na miejsce ks. Stefaniuka, posłał ks. Worobkiewicza, Rusina, syna znanego poety i kompozytora ks. Izydora Worobkiewicza (Danyła Młaki). Na miejsce ks. Gramatowicza nie przeznaczono nikogo, gdyż bawił on w Rarańczu tylko w chwilowej misji dla agitacji na rzecz prawosławia.

* **Szczodry dar.** Berliński kupiec Rudolf Hertzog, ofiarował na ręce pruskiego następcy tronu 100.000 mr. na rzecz powodzian.

* **Datki.** Dla pogorzelców Żabna otrzymała administracja naszego pisma od T. Kubasika z Mszany 2 zł. w. a.

* **Stypendja.** P. Ignacy Stawarski, emeryt. dyrektor c. k. gimnazjum św. Anny w Krakowie, nadał stypendjum z fundacji ś p. ks. dr. Jana Chełmeckiego, o rocznych 61 zł. w. a., Franciszkowi Chełmeckiemu, uczniowi II. klasy c. k gimnazjum św. Anny w Krakowie, ze względu na tegoż pokrewieństwo ze ś. p. fundatorem.

Z fundacji ś. p. Kaspra Zubowskiego nadał prezydent miasta Krakowa, dr. Szlachtowski, cztery roczne stypendja w kwocie 150 zł. pp.: Bolesławowi Riedmüllerowi, słuchaczowi II. roku wydziału lekarskiego; Bolesławowi Sawiczewskiemu, uczniowi I. kl. wyższej szkoły realnej w Krakowie; Wojciechowi Sądlowi, uczniowi IV klasy w VII. szkole pospolitej na Kleparzu w Krakowie i Stanisławowi Nichciałowi, uczniowi III. klasy w VIII. szkole pospolitej na Piasku w Krakowie.

* **Konkursa.** Na aptekę w Zakopanem rozpisuje starostwo nowotarskie konkurs do dnia 25. maja.

W tarnopolskiej szkole realnej opróżnioną jest posada nauczyciela geografii i historji. Podania wnosić należy najdalej do 15. maja.

* **Pożary.** W Dybelówce pod Doliną spłonęło kilka zagród wł. ściańskich.

W Jezierzanach, powiecie borszczowskim, dnia 21. b. m. spłonęła stajnia Borucha Huberta. Miejscowa straż ochotnicza zlokalizowaniem pożaru nie dopuściła, by ogień groźniejsze przybrał rozmiary.

* **Nieszczęśliwy wypadek** zdarzył się w tych dniach w Trembowli. Na gruncie cegielni Jana Sokalskiego trzy młode dziewczęta i 17 letni Stefan Pichowicz, kopiąc glinę, zasypani zostali warstwą, która się oberwała z nad podkopu. Z czworga tych nieszczęśliwych, pomimo natychmiastowej pomocy, zdołano uratować tylko jedną dziewczynę, troje zaś poniosło śmierć na miejscu. Śledztwo sądowe w tej sprawie wdrożono.

* **Z kroniki policyjnej.** Głównych sprawców kradzieży, dokonanej w kościele św. Łazarza: Stratyna Piłata i tegoż kochankę Motrynę Iwaniszyn, po długich poszukiwaniach aresztował wczoraj ajent policyjny Spang, który o tyle był bezwzględnym, iż nie dozwolił, aby złodziejska para połączyła się dozgonnym węzłem. Tak więc cała szajka rzezimieszków, którzy obrabowali kościółek, znajduje się już w rękach sprawiedliwości.

Ubiegłej nocy niewyśledzeni dotychczas sprawcy włamali się do stajni p. Com przy ul. Piekarskiej l. 22, i zabrali ztamtąd rozmaite suknie należące do służby. Sprawcy dostali się do stajni przez okno, które wyważyli.

Młody oszust, mogący liczyć około lat 15, wzrostu niskiego, blondyn, ubrany w drelichowe pantalony, czarny filcowy kapelusz i niebieski fartuch, udaje terminatora szewskiego i krążąc po domach wyłudza od sług buciki, a to pod pozorem, że jest przysłany przez majstra. Indywiduum to wyłudziło w ten sposób zupełnie nowe buciki od siostry Filipa Nassa przy ul. Jagiellońskiej l. 1. w tegoż nieobecności.

Tutejszy złotnik, p. Izak Klaften, przytrzymał wczoraj i odstawił do policji Jana Dolińskiego, który chciał mu sprzedać pozłacany srebrny kubek, pochodzący prawdopodobnie z kielicha kościelnego, odłamanego od postumencika. Przytrzymany podał, że wracając z Przemyśla, gdzie miał być dłuższy czas dozorcą przy robotnikach, znalazł tę część kielicha wraz ze starą polską książką do nabożeństwa w fosie, koło gościńca między Sądową Wisznią a Gródkiem. Książkę miał darować jakiejś kobiecie po drodze.

Wczoraj rano spłoszył się koń dorożkarski l. 31 i w szalonym pędzie przebiegał ulicą Kazimierzowską i Gródecką. Dorożka pogruchotaną została w kawałki, nadto wywrócony został wóz z meblami Kolmana Münzera. Konia zdołano dopiero przytrzymać na placu Gołuchowskich. Woźnica Gabrjel Bryniak, zdołał zaraz w pierwszej chwili zeskoczyć z kozła.

Woźnica Ilko Krawczyk najechał wczoraj na ul. Mickiewicza na tragarza Wojciecha Dydyńskiego. Wóz uszkodził tragi, z których spadło na bruk kosztowne lustro i wazony z kwiatami. Szkoda wynosi do 60 zł. Krawczyka pociągnięto do odpowiedzialności.

Za dręczenie zwierząt ukarała wczoraj policja grzywną handlarza bydła, Leizora Sigala z Witkowic, który pokrępowawszy zwierzętom sznurem nogi rzucił je na wóz i pomimo jęków biednych zwierząt dalej je transportował.

* **Stan powietrza.** Obserwatorjum szkoły politechnicznej donosi:

Przy wietrze o zmiennym kierunku od SW do N i pochmurnem niebie padał deszcz prawie przez całą dobę, dziś z rana nieznacznie zmieszany ze śniegiem. Opad wynosił 16.3 mm.

Temperatura obniżyła się w nocy do 2° C., najwyższą 15.6° C., mieliśmy wczoraj przed południem, średnia temperatura doby była 7.2° C.,

Stan barometru zredukowany na poziom morza był dziś o 9. rano 752 mm.

Zniżka barometryczna znajdowała się wczoraj w środkowych Węgrzech i wynosiła 750—755 mm., zwyżka 775 — 770 mm. pozostała na północnym Atlantyku.

Prognoza na dobę następną od 12. godziny w południe dnia 27. kwietnia:

Wiatr z północnej strony (N), średnia temperatura doby około 2° C., niebo zamglone, powietrze znacznie wilgotne, mgliste i niespokojne, deszcz prawdopodobnie zmięszany ze śniegiem.

* **Jutro,** d. 28. kwietnia: św. Witalisa M. — św. Ahapii.

— **Wylew Dniepru.** W dniu 16. bm Dniepr pod Kijowem podniósł się o 2 15 sążni wysokości. Wyspa Turchanowska oraz znaczna część padołu stanęły pod wodą. Na niskich ulicach woda dosięgała drugiego piętra. Po niektórych ulicach na Padole pływają małe statki parowe. Około Słobódki Nikolskiej woda zerwała most drewniany, skutkiem czego komunikacja z Czernichowem jest przerwana. Z góry rzeki, z Mohylowa, z Łojewa, tudzież z nad Prypeci i Dzisny, donoszą, że wody zaczynają opadać, prawdopodobnie zatem powódź w Kijowie niebawem ustanie.

— **Wymuszenie.** Niejaki p. Borsodi, bardzo zamożny obywatel zamieszkały we Wiedniu, był od dłuższego czasu nagabywany przez rozmaite wstrętne indywidua, które przedkładały mu szczotkowe odbicia artykułów przeciw niemu wymierzonych, ofiarując się za pewnem wynagrodzeniem cofnąć je z druku. Borsodi odpowiadał zawsze w ten sposób, że zuchwałych natrętów wyrzucał za drzwi. Ponieważ jednak scenom tym nie było końca, zniecierpliwiły go nareszcie ciągłe ataki.

Przed kilku dniami przybył doń niejaki F. Ascher i przedstawiwszy się jako redaktor pisemka *Gemeinde Ztg.*, zaprezentował mu znowu szczotkowe odbicie jakiegoś paszkwilu, wystosowanego przeciw Borsodiemu. Napastowany odstąpił tym razem od zwykłej reguły. Chcąc zatrzymać intruza, zanim uwiadomiona już policja nie nadejdzie, począł się z nim targować i ofiarował Ascherowi 10 zł. Zanim jednak targu dobito, wszedł ajent policyjny i aresztował zuchwałego ptaszka.

Tak przynajmniej przedstawia rzecz Borsodi w liście wystosowanym do redakcji ***Fremdenblattu***. W tym samym dzienniku znajdujemy pismo Szotyorego de Laszigo, wydawcy *Gemeinde Ztg.*, który oświadcza, iż Ascher nigdy redaktorem nie był, że przyjęto go tylko prowizorycznie jako reportera i że ani redakcja ani wydawnictwo *Gemeinde Ztg.* nie wiedziało o jego sprawkach. Czy to prawda, okaże się z rozprawy sądowej, która wykryje pewnie wiele innych jeszcze sprawek Aschera i podobnych jemu egzystencyj katylinarnych.

— **Sędziwy wiek.** W Krymie żyje pewien Tatar, który ujrzał światło dzienne po raz pierwszy w roku 1775 i doskonale przypomina sobie jeszcze te czasy, gdy Krym był nawpół niepodległym chanatem pod rządami księcia Sabina Gheraja. Jak wiadomo bowiem, wcielenie Krymu do Rosji nastąpiło w roku 1783.

— **Dziwoląg.** Marcin Rollins, 10-letni chłopiec, którego rodzice pochodzący z Czech, mieszkają w Findlay, O., ma oczy czerwone jak królik; włosy zaś jego i brwi są koloru srebrzystego. We dnie nie może on rozpoznać przedmiotu w oddaleniu 10 kroków, nocą zaś widzi lepiej, jak inne osoby we dnie.

— **Polka zegarmistrzyni.** Wydawana w języku węgierskim i niemieckim *Ungarische Uhrmacherzeitung*, pomieszcza wzmiankę o tem, że rodaczka nasza, pani Hermenegilda Ubyszowa założyła świeżo, w Chicago specjalną szkołę zegarmistrzostwa, do której na początek zapisało się czternaście dziewcząt, przeważnie polskiego pochodzenia. Zdaniem rzeczonego pisma, instytucja pani Ubyszowej, osiągnąwszy fundusze, zamierza w następstwie rozwinąć oddział fabryczny, czyli specjalnie budowy zegarków.

— **Polka kapitanem okrętu.** Jedna z naszych rodaczek, ktorej rodzina mieszka stale w Peszcie, udała się do swojego stryja do Manchester wespół z dwiema zamieszkałemi stale we Francji swemi siostrami ciotecznemi, zdała świeżo egzamin marynarski w Anglii i ma wkrótce otrzymać odpowiedni stopień. Nie pierwszy to już przykład tego rodzaju, coraz częściej bowiem w Anglii kobiety, po zdaniu odpowiednich egzaminów, otrzymują stopnie w marynarce, nie tylko na spacerowych yachtach, ale także na statkach kupieckich. Przykład dała Ameryka, gdzie słynna ze swej urody pani Coons z New-Yorku, oddawna już jest kapitanem kupieckiego statku „Elżbieta". Inna jej koleżanka, pani Marja Miller z Nowego Orleanu — z pochodzenia Polka — od roku 1884 jest kapitanem steamera „Saline".

— **Nowy „nieśmiertelny".** Z Paryża donoszą pod dniem wczorajszym, że Meilhac został 17 głosami wybrany członkiem akademii.

Dla szanownych prenumeratorów Gazety Narodowej, postarała się Redakcja o nadzwyczajne zniżenie ceny dzieł J. I. Kraszewskiego, którego tom, o ile zapas starczy, nabyć można po 20 cnt. Wysyłkę uskutecznia się tylko po 10 tomów lub wyżej. Wysyłka odbywa się co sobotę. Na koszta opakowania dołączyć należy 10 ct. Pieniądze nadsyłać można wraz z prenumeratą Gazety Narodowej.

Dzieła J. I. Kraszewskiego przeznaczone do nabycia, są następujące:

Powieść bez tytułu 4 tomy. Djabeł 4 tomy. Jermoła 1 tom. Tomko Prawdzic 1 t. Złote Jabłko 4 t. Żacy krakowscy w roku 1549 1 t. Komedjanci 4 t. Podróż po miasteczku 1 t. Budnik 1 t. Całe życie biedna 1 t. Metamorfozy 3 t. Historja Kołka w płocie 1 t. Mistrz Twardowski 2 t. Maleparta 4 t. Choroby wieku 2 t. Boża czeladka 3 t. Interesa familijne 4 t. Caprea i Roma. Obrazy z pierwszego wieku 4 t. Resztki życia 4 t. Pan i Szewc 1 t. Stańczykowa kronika 1 t. Staropolska miłość 1 t. Improwizacje 1 t. Trapezologjon historyczny 1 t.

Konkurs architektoniczny.

Urządzona w gmachu naszej techniki wystawa projektów na budowę galicyjskiej Kasy oszczędności, to prawdziwa biesiada dla architektów i znawców sztuki. Reprezentowane tu są wszystkie niemal epoki budownictwa, począwszy od czasów starej gotyki do epoki nowej wiedeńsko-berlińskiej architektury. A znajdziesz tam wiele rzeczy któremi zbudować się można, wiele skorzystać nauczyć — i to, jak się tworzyć powinno i czego robić nie wolno. Tak, nie jest to żartem. Wprawdzie nigdy jeszcze konkurs polskich architektów nie był tak obesłany, ale też od czasu do czasu pojawiają się tak naiwne utwory, że wzbudzić muszą śmiech u widza. Są to projekta wesołe.

Zanim przystąpimy do uwag nad pojedynczemi projektami, zauważyć trzeba, że parcela przeznaczona na budowę, w rozwiązaniu nader wielkie przedstawiła trudności, a to z dwóch powodów: dla swego dziwacznego kształtu, i że w dodatku z trzech stron otoczona jest realnościami, które nie pozwalają jej brać światła z boku. Gdy tedy zważymy, że sumaryczna powierzchnia na ubikacje, wyszczególnione w programie do umieszczenia w parterze, jest nader znaczną i gdy jeszcze dodamy, że te żądane ubikacje są nader wielkie, jak np. sama sala wkładek 150 m. □ a likwidatura i kasa główna jedna sala o 260 m. □ powierzchni — to przekonamy się, że dowolne uszczuplenie żądanej powierzchni kilkudziesięciu metrów kw. nader korzystne dać może rozwiązanie, jak to miało miejsce w projekcie „Św. Michał", lub zamiast jednej sali żądanej, sporządzenie kilku ubikacji, jak w projekcie „Cyrkiel". Projekty takie wychodzą jednak zdaniem naszym po za program. Nadmienię tu jeszcze, że program wymagał $^1/_6$ oświetlenia, co jest rzeczą również ważną dla krytyki projektów, a wzgląd ten wcale nie był brany na uwagę przy projekcie „Plutus", który w westibulu i korytarzach ani $^1/_{12}$ światła nie posiada, tj. minimum światła, którego żąda ustawa nawet dla suteren zamieszkałych.

Przystąpmy teraz do rozpatrzenia planów w porządku numerycznym, tak jak zamieszczone zostały na wystawie:

„*Simplex sigillum veri*" to nr. 1. „wesoły" w całem znaczeniu tego słowa; wprawdzie niektórzy chcą w nim widzieć myśli, lecz mimo woli przypomina się nam bajka o owym rabinie, któremu „wielki rozum nie chciał przejść przez zbyt małe usta".

W nr. 2. „Skarbonka" podnieść wypada wykonanie jako dodatnią stronę.

Nr. 3. „Prawdą a pracą" przekonuje nas o niepraktyczności tego hasła, gdyż piękna nieprawda łatwiej do nagród prowadzi, niż prawdziwe ale brzydkie pilastry przy oknach, i monstrualnie wysokie postumenty pilastrów przez dwa piętra prowadzonych. „Prawdą" jednak jest to, że autor nie zbyt się napracował i nie dziw, gdyż sentymentalne usposobienia nie lubują się w pracy, a sentymentalnym musi być autor, tak przynajmniej zapewniają całujące się wieżyczki narożne.

Nr. 4. „Z pod ojczystej strzechy" zapewnia, że pod naszą strzechą prymitywne jeszcze panują pojęcia o zakładaniu monumentalnych budynków. Fasada znacznie lepsza od poprzedzającej; rysowana dobrze.

Nr. 5. „Ziomek" nic niestety wspólnego nie ma z swoją ziemią; na wskróś przesiąkł renesansem niemieckim, rozumie go jednak doskonale i przeprowadził konsekwentnie, z gustem i czuciem architektonicznem. Podział mas w fasadzie piękny i szczegóły rysowane należycie; można nie sympatyzować ze stylem ale przyznać trzeba znajomość i umiejętne użycie. Rozkład jasny i prosty ma swoje zalety.

Nr. 6. „Po latach jedenastu". Powiedziano o tym projekcie, że lepiej by było, gdyby autor jeszcze dłużej był zaczekał a ja sądzę, że gdyby co roku jeden sporządzał projekt, nie zaś jeden po jedenastu, byłby coś skorzystał i nie zalegał pola.

Nie można tego wcale powiedzieć o Nr. 7. „Noteć"; tutaj twórca nigdy nic nie umiał, a nauczyć może się chyba wtedy, gdyby się zapisał na naukę „form architektonicznych" — to jeden z „wesołych".

„Gwiazda" Nr. 8. zaznacza się dążnością czerpania motywów z przedhistorycznej architektury egipskiej, jak świadczą płaskorzeźby na górnej części pilastrów.

Nr. 9. „Dwa trójkąty" ładnie opracowany; założenie halowe ma wiele światła, sale jednak są szczupłe, około 60 m. w sali wkładek a blisko 90 w kasie głównej nie dostaje. Autor używa umiejętnie motywów renesansowych; ładną partję stanowi hala; fasada mniej szczęśliwa, czynszową kamienicę stanowią skrzydła, a środek nie zbyt smacznie pojęty, choć bogaty.

Nr. 10. „Cyrkiel" (polecony do zakupienia). Tutaj z wielkiem czuciem dla wytworzenia przestrzeni rozwinięto parter, dużo światła, rozłożenie ubikacyj dobre; sala wkładek jednak nie ładna, gdyż pod rozwartym kątem złamana, co zaś do kasy głównej, to rozmija się autor zupełnie z programem, gdyż wytwarza aż cztery, a właściwie pięć ubikacyj w dwu szeregach, pod kątem prostym do siebie ustawionych, z których jedna nawet klatką schodową od innych jest oddzielona. Słabą stronę stanowi też przejście pod podestem schodów głównych. Dosyć szczęśliwie użył autorowie motywów wczesnego renesansu; system budowy zaleca się zręcznym użyciem kamienia i cegły na wzór pałaców Bolońskich i Sieneńskich. Za blisko jednak zbiegają się archiwolty okien sąsiednich, co wytwarza zbyt słabą podstawę dla masy muru drugiego piętra. Gzyms koronacyjny jest nadzwyczajnie ciężki, a wystaje prawie na 1 m. 70 ct. od muru. Jeżeli zaś zważymy, że gzyms ten nie jest obciążony, to oprócz tego, że jest nieładny, wymagałby założenia całej kopalni ankrów żelaznych, co stanowi pewną trudność konstrukcyjną. Lwy użyte na balkonie stanowią motyw niesmaczny i ciężki. Na rogu, na atyce ustawiono grupę. Tej to już lepiej żeby wcale nie było, gdyż nad wspomnianym kolosalnym gzymsem są figury raczej do lalek podobne. Wykonanie techniczne ładne, z umiejętnym wyzyskaniem efektów malarskich.

Nr. 11. „Prus I." należy do najudatniejszych projektów. Cały budynek obraca autor tylko na ubikacje, żądane bezwzględnie w programie. Ułożenie jest nader symetryczne i wdzięczne, część praktyczna mniej uwzględniona, szczególniej skarbiec za daleko położony od biura kasowego, ale przynajmniej należycie zrozumiano istotę monumentalnej budowy. Fasada pięknie grupowana, przedstawia się malowniczo, może trochę przeładowana; przeprowadzona jest we włoskim renesansie.

Nr. 12. „Zużytkowanie gruntu" nie tęgie; przynajmniej na klozety należało zużytkować jeszcze parę metrów, a nie prowadzić ich wprost z kasy. Obok nieszczęśliwej kombinacji kół i segmentów w fasadzie, podnieść musimy jako przestrogę dla innych niefortunną kombinację pilastra i słupa w narożnikach.

Nr. 13. „Pracuj i oszczędzaj" — projekt "wesoły".

Nr. 14. „San" i N. 15. „Dola" są dowodem, jak piękną fasadę florenckiego pałacu można zeszpecić dodatkami niemieczyzny. Nie zawsze to „im więcej tem lepiej"; rozwiązanie rogu nie wytrzymuje ścisłej krytyki.

Nr. 16. „Do celu" nie każdy trafia, bo człowiek strzela a pan Bóg kule nosi. Zauważyć tu należy figurkę w bramie umieszczoną z łatą w ręku, jako widomego świadka popełnionych dysproporcyj.

Nr. 17. „Formika." Rzecz pomyślana zbyt oryginalnie. Autor projektuje jako gmach monumentalny — dwa odrębne budynki, których nic ze sobą nie łączy, chyba klozety.

Nr. 18. „Trzy gwiazdy" (zakupiony). Rozkład dla oka ładny, w kasach jednak, które czerpią swoje całe światło z hali, byłoby za ciemno. Autor wykazał znakomite zdolności dekoracyjne i części tej nie tylko nie mamy nic do zarzucenia, ale owszem podnieść ją bardzo należy, gdyż to prawie cała zaleta projektu. Z architekturą jednak żyje autor w widocznej niezgodzie; ignoruje ją po prostu, o czem przekonują nas liczne błędy konstrukcyjne, i to takie, które musiały by pociągnąć za sobą zmianę dekoracji hali. Trzy pawilony, w duchu bocznych sejmowych, nie zbyt szczęśliwie użyte. Motyw nad oknami pierwszego piętra używany był wprawdzie w czasach Napoleona, ale był to czas wojen a nie rozwoju sztuki, i do naśladowania, nie poleca się. Grupa za to na kopule ślicznie ułożona i rysowana i tak dominuje nad całą fasadą, jak gdyby cała budowa za podnóże jej służyć miała. Szkoda! Gdyby znajomość, lub może słuszniej zamiłowanie dla form architektonicznych dorównywało zdolnościom i gustowi dekoratorskiemu, możnaby autorowi przypisać prawie — genialność.

Nr. 19. „Św. Michał"(I-sza nagroda). Temat bardzo dowcipnie rozwiązany. Wciągając korytarze do sal otrzymał autor żądaną powierzchnię; raz więc każe korytarzowi być korytarzem, drugi raz salą. Mniej szczęśliwie udała się operacja ze światłem w kasie wkładek, gdyż oświetlona jest ona dwoma oknami po 2 mtr. szerokości a 3 mtr. wysokości u szczytu łuku; trzecie prowadzące z przedsionka zaledwie połowę światła dać może; ogólne zatem światło zaledwie $^1/_{16}$ wynosi; gdy dalej zauważymy, że oba okna umieszczone są w przyczółkowych ścianach sali i jeszcze obok okna od dziedzińca są drzwi prowadzące do kasy głównej, to przekonamy się, iż nietylko środek sali będzie zupełnie w mroku, ale i stołów dla urzędników niema gdzie postawić. W westibulu panuje mrok zupełny. Grupowanie lewej strony budynku ładne, prawej słabsze, segmentowe schody są zawsze nużące i brzydkie, a przynajmniej należało wstęp na nie zrobić z przeciwnej strony. Pierwsze i drugie piętro rozwiązane ładnie.

Mimo usterek, jest to z fasady bardzo sympatyczna kamienica czynszowa, odpowiednia na róg drugorzędnej ulicy Lwowa lub Krakowa; ale z pewnością nie znajdzie nigdzie amatora z taką fantazją, któryby się zdecydował tego rodzaju fasadę wykonać w kamieniu, jak to jest zaznaczone w projekcie. Częstochowskie zresztą motywa nyż z św. Michałem z dodatkiem fantastycznego wprawdzie ale nie smacznego baldakimu, do form kamiennych nie kwalifikują się wcale. Są w końcu znaczne usterki i konstrukcyjne niemożliwości w urządzeniu klozetów. Wielkiemi zatem ale ukrytemi musiały być zalety tego projektu, skoro aż na pierwszą nagrodę zasłużył.

Nr. 20. „Unia" (3. nagroda). Zdaje nam się, iż nadzwyczajnie długie i bardzo ciemne korytarze nie są przyjemne w ogóle, a szczególniej tam, gdzie liczna publiczność obojej płci uczęszczać musi, gdyż mogą się tam zdarzać karambole nie zawsze dla obu stron przyjemne. Przejazd na trzydzieści kilka metrów długi nie ma żadnego światła i w dodatku niżej położony, niż możliwy poziom dziedzińca. Projekt ten ma najwięcej zabudowanej przestrzeni ze wszystkich. Pięknym szczegółem jest hala, jakkolwiek niewiadomo kto na sofkach umieszczonych w niej ma siedzieć. Fasada pełna charakteru, część środkowa tylko zanadto na basztę wygląda, i mimo wojennych czasów obecnych nie możemy się godzić na strzelnice nad drugiem piętrem umieszczone.

Nr. 21. „Oszczędzaj a pomnażaj" co do wygód lepiej obmyślany niż poprzedni, żaden jednak naczelnik biura nie zgodziłby się mieć do urzędowania niekształtne ubikacje, kiedy jego podwładni mają zaraz obok salony; należało więc zmienić porządek. Hala ładna choć skromna; fasada ładnie rysowana, przyjemne robi wrażenie, niestety prototyp zbyt widoczny. Mimo niektórych usterek wykazał autor wiele poczucia i talentu.

Nr. 22. „Tymon" to zaledwie szkic do projektu.

Nr. 23 „K. O." bardzo ładnie i symetrycznie rozłożony rzut poziomy, zdaje się wskazywać na wytrawnego architektę. Piękne momenta w przekroju, fasada jednak nie udała się, szczególnie jednak razi dach nad środkową częścią budynku w kształcie sarkofagu.

Nr. 24. „Sphinx" tak miejsca oszczędza, że nie uważa nawet na przykre wrażenia, jakiego doznajemy gdy przestąpimy próg i znajdziemy się wprost pod schodami; to już nie kasa oszczędności ale skąpstwa. Rysunek śmiały.

Nr 25. „Oszczędnością a pracą narody się bogacą". Rozkład trochę zagmatwany zbyt wielką ilością dziedzińczyków i masą światła przez dach poprowadzoną, co dla naszego klimatu niekorzystne. Zresztą rzecz dobrze i sumiennie opracowana. Fasada wprawną ręką rysowana, mimo fatalnego kolorytu, ma pewne zalety; nie piszemy się jednak na kopułę w kształcie jaja wielkanocnego.

Nr. 26. „Ziarnko do ziarnka..." Bardzo sumiennie opracowany, lecz więcej tu widać konstruktora niż architektę. Wejście np. do hali pod podestem schodów daje efekt fatalny. Fasada, mimo pracowitego wykończenia, nie wykazuje żadnego grupowania mas.

Nr. 27. „Dla dobra ogółu" (zakupiony). Projekt ten godnym jest uwagi tylko z powodu kopuły ze zbyt otyłą muzą u szczytu.

Nr. 28. „*De gustibus non est disputandum*" (zakupiony) posiada bardzo ładną partję narożną w fasadzie. Założenie nie dopełnia programu w wielu miejscach i jest nadzwyczajnie zawikłane i niepraktyczne, spowodowałoby też musiało najzabawniejsze kolizje. Podobny bardzo system rozwinięcia posiada „Ul", lecz ten opracowany o sto procent lepiej, i to co tam zagmatwanem, to tu jasnem i zrozumiałem się staje. Fasada wykazuje wiele zalet, sądzimy jednak, że lepiej by było wypuścić pilastry na ryzalitach.

Nr. 30. „Apis". Założenie pokrewne z nr. 10 „Cyrkiel", lecz rozwinięte już podług programu i bardzo poprawnie. Jest to jeden z najlepszych rzutów poziomych, a gdy w tym założeniu istnieje jeszcze łatwość niektórych zmian. sądzimy że bez trudu możnaby z niego zrobić doskonały. Część architektoniczna znacznie słabsza, fasada skromniutka z zupełnie nie odpowiadającą kopułką na rogu. W przekroju zapewne z powodu braku czasu nie wyzyskano efektu w obszernej klatce schodowej, która mogłaby być świetną.

Nr. 31. „Pagat". Jedyny projekt gotycki, przeprowadzony śmiało i z niepokalaną czystością stylu. Niektóre szczegóły fasady przypominają krakowskie „Collegium Novum", co ujmy projektowi wcale nie przynosi. Autor mając na oku wyłącznie piękną całość, nie wiele się rozliczał z warunkami programu i możliwym kosztem budowy. Dolne sale z gwiździstemi sklepieniami bardziejby odpowiadały przybytkowi muz lub nauk, niż biurom, gdzie urzędnicy liczą marną mamonę. Nie wszystkie szczegóły architektoniczne i ornamentacyjne wytrzymałyby próbę naszego klimatu. Cóżkolwiekbądź gmach tej powagi i harmonii, jedyny podobno czysty gotyk we Lwowie, byłby naprawdę gmachem monumentalnym. Jeśli projekt nie był do przyjęcia z powodu przekroczenia warunków konkursowych, zasługiwał przecież na chlubne odznaczenie za gust i wytworność w pojęciu. Tymczasem pozostawiono go jako... pagat ultimo.

Nr. 32. „Plutus" każe podziwiać techniczne wykonanie. Małemi środkami osiągnięto efekt niezrównany. Jestto najpiękniej rysowany projekt na wystawie. Fasada przypomina operę paryską; motywa nie zawsze piękne lecz podnosi je znakomity rysunek. Rozkład prawdziwie monumentalny z wielkiem poczuciem dla wytworzenia pięknych prospektów i gdyby mógł stać na placu wolnym i czerpać światło z stron czterech, nie mielibyśmy nic do zarzucenia, w danych jednak warunkach i dla danej parceli pozostaje on poezją tylko, gdyż ciemność, jaka panowałaby we wnętrzu, nie byłaby ni mniejszą ni większą tylko taką, jaka panować miała w labiryncie i jaka obecnie panuje n. p. w psiej grocie przy Neapolu.

Nr. 33. „Parsimonia" ma wiele zalet w rzucie poziomym; fasada mniej szczęśliwa.

Nr. 34. „Koło". Jest to mistrz w wyzyskaniu straconej powierzchni bez uzyskania jednak odpowiedniego efektu. Zresztą nie ma wiele do podniesienia, chyba piękne „blejtramy".

N. 35. „Anch'io" w założeniu przypomina Nr. 20, tj. 3 nagrodę; rysunek świetny, fasada jednak za wiele naśladuje berlińskie budynki.

Oto cały przegląd wystawy. Dodamy jeszcze, że snadniej wykazuje się i mówi w sprawozdaniach o błędach popełnionych, niż podnosi zalety, gdyż tych ostatnich niejako z góry od projektującego żądamy.

Ciekawą i bardzo pouczającą rzeczą byłoby wiedzieć motywa, jakiemi kierowała się jury, przeznaczając nagrody, gdyż przeglądając projekta nagrodzone rażącą widzimy sprzeczność. Jeżeli kierowano się względami praktyczności z ominięciem nawet programu, natenczas druga nagroda jest wręcz niemożebną; jeżeli zaś na odwrót część architektoniczna była ważną, to pierwsza nagroda jest żartem. Może chciano się trzymać ściśle programu, ale w takim razie cóż znaczy zakupienie „Cyrkla?"

Jeżeli nareszcie zakupywano plany nie idealne ale możliwe do wykonania, to już laik wie każdy, że dwie rzeczy w jednej przestrzeni znajdować się nie mogą, choćby to były schody i klozety — lub stropy i okna — lub wreszcie, że mury nie mogą wisieć w powietrzu, jak to wykazują „Trzy gwiazdy". Nie możemy przypuścić, aby dla każdego projektu inną przyjmowano miarę, pomijając resztę względów, gdyż byłoby to niesprawiedliwą samowolą i dlatego właśnie konsekwencji dopatrzyć się nie możemy.

Sądzę, że tego rodzaju obrady powinny się odbywać z niesłychaną skrupulatnością, gdyż idzie w nich nietylko o kilkomiesięczną pracę, ale często o przyszłość człowieka, a dla zdolnego lecz nie majętnego może o jedyną możność odznaczenia się.

Powodowanie się dobrem sercem we wszystkich takich wypadkach jest poprostu krzywdą dla istotnych talentów. Nie wiemy w końcu czy była ściśle zachowaną tajemnica nazwisk aż do chwili rozstrzygnięcia konkursu.

X.

Teatr, literatura i muzyka.

— Repertoar teatralny. Dzisiaj „Szach Mat" wznowiona i przerobiona komedja w 4 aktach J. Blizińskiego. — Jutro po raz dziewiąty zawsze żywo zajmujące widowisko sceniczne Walewskiego „Hulaj dusza". — W niedzielę po południu o wpół do 4. „Państwo Wackowie" komedja w 4 aktach Z. Przybylskiego. Wieczór „Baron cygański" operetka w 3 aktach Straussa. Rolę starej cyganki Czipri odegra panna Babińska, a Arseny pani Kasprowiczowa. Pan Karpiński pożegna publiczność tego wieczoru, gdyż wyjeżdża na kształcenie się w śpiewie do Wiednia.

— Wieczorek muzyczny na dochód powodzian zapowiada się wcale pięknie. Przygotowuje go dwunastka śpiewacka „Echo" na czas około połowy maja; pierwsze siły artystyczne i znani z estrady amatorowie współudział w koncercie tym przyrzekli. W części wokalnej wykonane być mają utwory polskie i ruskie Żeleńskiego, Czajkowskiego i Wierzbickiego, oraz chóry Niedermayera i Saint-Saënsa.

— Tanie wydanie „Pana Tadeusza". Jedno z życzeń wyrażonych przez autora pisma „W sprawie pomnika Mickiewicza", które to pismo było przed tygodniem załączone do *Gaz. Nar.*, wejdzie wkrótce w wykonanie. Oto, jaki otrzymujemy komunikat z „Macierzy":

„Mam zaszczyt donieść, że na wczorajszej sesji „Macierzy Polskiej" uchwalono wydać „Pana Tadeusza" w całości, w tekscie poprawnym, opatrzonym objaśnieniami i ozdobionym wizerunkiem poety, za cenę 10 ct. od egzemplarza. Poeta — w przedmowie do swego arcydzieła pragnął

„dożyć tej pociechy,
aby te księgi zbłądziły pod strzechy."

Daj Boże, aby tam dotarły, gdzie pragnął je widzieć Mickiewicz.

Z uszanowaniem
Wł. Belza."

Dział ekonomiczny.

Kupony pryjorytetów I. i II emisji kolei Albrechtowskiej, zapadające z d. 1. maja r. b. będą od tego dnia począwszy wypłacane, a mianowicie kupon srebrnych pryjorytetów po zł. 7¼ w srebrze od sztuki, kupon zaś pryjorytetów złotych po 5 reńskich w złocie 12½ franków 10 marek.

Wypłacają: we Wiedniu, Boden-Credit-Anstalt — kupony pryjorytetów obu emisyj i Wiener Bank-Verein, kupony pryjorytetów II. emisji; w Berlinie Deutsche Bank; w Frankfurcie n. M. Deutsche Vereinsbank i bank Erlanger u Söhne; w Monachium Bayerische Vereinsbank.

Od 15. maja będą kupony wypłacane tylko w Wiedniu.

O gorzelniach buraczanych wydał świeżo dziełko, zaopatrzone planami i rysunkami wewnętrznego urządzenia dyrektor Herman Briem, w Grusbach na Morawii. Wyszło one nakładem A. Hartlebena w Wiedniu. Ze względu na interes, jaki obudziła gorzelnia buraczana p. Lisowskiego na ostatniej wystawie rolniczo-przemysłowej w Krakowie, a następnie w debatach sejmowych, dziełko to zasługuje na uwagę agronomów.

Ostatnie notowania produktów.
z dnia 26. kwietnia 1888.

Lwów: pszenica 6.15 do 6.85, żyto 4.80 do 4.80 jęczmień 4.— do 6.25, owies 4.— do 5.—, groch 4 do 10.—, wyka 4.50 do 5.25, rzepak 9.50 do 10.—, lnianka —— do —.—, koniczyna czerw. 18. – do 36.—, koniczyna biała 20.— do 30.—, koniczyna szwedzka 30 — do 36 —.

Tarnopol: pszenica 6.10 do 6.70, żyto 4.40 do 4.80 jęczmień 4 — do 5.—, owies 4.30 do 4.70, groch 4.— do 9.—, wyka 3.85 do 4.50, rzepak 9.— do 10.—, lnianka —.— do —.—, koniczyna czerw. 17.— do 35 —, koniczyna biała 30.— do 36.—, koniczyna szwedzka 30 — do 35.—.

Podwołoczyska: pszenica 6.15 do 6.75, żyto 4 — do 4.40, jęczm. 3.60 do 4 —, owies 4.— do 4.75, groch 4.25 do 8.25, wyka 4.50 do 5.—, rzepak 9.— do 9.75, lnianka —. do —.—, koniczyna czerwona 18 — do 34 —, koniczyna biała 30 – do 36 —, koniczyna szwedzka 28 – do 35.—.

Czerniowce: pszenica 6.20 do 6.70, żyto 4.80 do 4.80, jęczmień 4.20 do 5.30, owies 3.60 do 3.90, groch 4.40 do 9.—, wyka 4.10 do 4.80, rzepak 9 — do 10.— lnianka —.— do —.—, koniczyna czerwona 16 — do 35.—, koniczyna biała 33 – do 46 —, koniczyna szwedz. —.— do —.—.

Wszystko za 100 kilo netto bez worka.

Chmiel za 56 kilo loco Lwów 15.— do 55.— nominalnie, loco Lwów, bez odbiorcy.

Okowita za 10.000 litr. pro. loco Lwów 24.50 do 25.—

Usposobienie niezmienne. Ruch handlowy ogranicza się tylko w towarze gotowym, pięknym.

Ostatnie wiadomości.

Nie taki djabeł straszny, jak go malują! Węgrzy przysięgali na wszystko w świecie, że przyjęcie projektu spirytusowego, tak go już oba rządy umówiły, to kwestja gabinetowa, i raczej ministerstwa ustąpią, niż gdyby miały ponownie w sprawie tej rokować — tymczasem z Wiednia donoszą nam dzisiaj, że Tisza przybędzie tam w niedzielę, ażeby się w sprawie podatku spirytusowego z rządem przedlitawskim naradzać. Jest to zupełnie sytuacja Twardosza z Łatką z „Dożywocia" Fredry, i możnaby też zawołać za nim: „A bodajci nóżka spuchła!"

Zdaje się, że nietylko sprawa gorzelń kociołkowych, co do których Węgrzy są najmiększi, lecz także kwestje kontyngentu i rozmiarów gorzelni rolniczej, a może i bonifikacji będą przedmiotem obrad obu rządów, gdyż subkomitet komisji spirytusowej robi ciągłe wyłomy w projekcie rządowym.

Wczoraj wniósł Rutowski w subkomitecie, aby przeciętną produkcję dzienną gorzelń rolniczych podwyższyć z 7 na 8 hektolitrów, dalej, by bonifikacje od 7 do 8 hektolitrów stanowiło 12 prct. najniższej stopy podatkowej, od 3 do 6 hektolitrów 17 prct., do 3 hektolitrów 22 prct. Minister dr. Dunajewski odpowiedział na to, że żądania Rutowskiego są przesadne. Jeżeli komitet jest zdania, że bonifikacje 1, 2, 3 złr. nie są wystarczające, to trzebaby ponownie traktować z Węgrami.

Przy głosowaniu przyjęto podwyższenie produkcji na 8 hektolitrów, lecz wniosek Rutowskiego co do większej bonifikacji, oraz wniosek Styrcei, by zamiast 8 miesięcy przez 9 miesięcy gorzelnię można było pędzić — odrzucono.

Nie utrzymał się również wniosek Mengera o zaprowadzenie przymusu rektyfikacyjnego.

Telegramy „Gazety Narodowej".

Wiedeń d. 27. kwietnia. *Pol. Corr.* zaprzecza na podstawie autentycznych informacyj doniesieniu niektórych dzienników, jakoby zamierzano skierować wojska austro-węgierskie ku granicom Rumunii z powodu rozruchów, które tam między włościaństwem wybuchły.

Budapeszt d. 27. kwietnia. Na wczorajszem posiedzeniu Izby posłów, w debacie jeneralnej nad przedłożeniem o powoływaniu rezerwistów, wystąpił minister Fejervary w obronie projektu ze stanowiska odpowiedniego funkcjonowania siły zbrojnej. Nie idzie tu wcale o zwalenie całego ciężaru służby na rezerwistów, co było wedle dotychczasowej ustawy także możliwem, lecz tylko o możność powoływania rezerwy zapasowej — i dlatego rząd z tym projektem wystąpił.

Przeciw skrajnej lewicy wystąpił ostro Tisza, skarcił nieprzyjaźny ton, w jakim się ona o armii odzywa, i wskazał następnie na zasługi armii. Projekt nie zamierza wcale przedłużać służby żołnierskiej na rok, nie wnosi się go również pod wpływem jakichś nadzwyczajnych obaw, lecz do organizacji obrony kraju byłoby zapóźno przystępować dopiero wtedy, gdyby już wojna była za pasem.

Budapeszt d 27. kwietnia. Wedle wiadomości *Budapest. Corr.* przyjął król Milan dymisję nie mogącego się dłużej utrzymać gabinetu radykalnego i energicznemu Mikołajowi Christiczowi poruczył utworzenie nowego ministerstwa. Nowy gabinet ukonstytuował się jak następuje: Prezydentura i sprawy wewnętrzne Mikołaj Christicz; sprawy zewnętrzne Mijatowicz; wojna jen. Costa; ministerstwo sprawiedliwości Jerzy Panelicz; teka robót publicznych Michał Bogiczewicz; oświata i wyznanie, a prowizorycznie także teka handlu dr. Wladen Georgiewicz; ministerstwo finansów Mila Rakicz

Belgrad dnia 27. kwietnia. Skład nowego gabinetu jest następujący: Prezydent Mikołaj Kristicz; min. spr. zewn. Mijatowicz; min. wojny Proticz; min. sprawiedl. Jerzy Pantelicz; min. robót publ. Bogicsewicz; min. wyznań i oświecenia a tymczasem i handlu, dr. W. Georgewicz; min. skarbu Mila Rakicz.

Berlin d. 27. kwietnia. Zwraca tu na siebie uwagę artykuł *Post*, podnoszący ten fakt, że jen. Bogdanowicz, który przed rokiem z listy armii rosyjskiej był wykreślony, mianowanym został teraz tajnym radcą w rosyjskiem ministerstwie spraw wewnętrznych. Bogdanowicz agitował zeszłego roku w Paryżu i osobiście i piórem za przymierzem francusko-rosyjskiem, wskazując na nie jako na konieczność historyczną, widać więc, że gabinet petersburski wchodzi dziś na tę drogę pod wpływem znanego z podobnych poglądów ministra Tołstoja.

Berlin d. 27. kwietnia. *Reichsanzeiger* zamieszcza nominację hr. Herberta Bismarka ministrem stanu. Spodziewają się wkrótce ogłoszenia urzędowego wielu różnych odszczególnień. Ks. Bismark odmówił przyjęcia dziedzicznego tytułu książęcego.

Berlin d. 27. kwietnia. Wczoraj zwiedzała królowa angielska wraz z cesarzową Wiktorją mauzoleum w Charlottenburgu, gdzie złożono zwłoki cesarza Wilhelma. Wieczorem wyjechała królowa z powrotem do Londynu. Cesarzowa i cała rodzina cesarska odprowadziły królowę aż na dworzec kolejowy, gdzie nastąpiło rzewne pożegnanie. Tłumy publiczności żegnały królowę w przejeździe bardzo sympatycznie.

Berlin d. 27. kwietnia. Ostatnie dwa dni były co do stanu zdrowia cesarza dość dobre. Gorączka się zmniejszyła, a apetyt się wzmaga. W środę czekał chory z upragnieniem na śniadanie; pozwolono mu jeść kotlet cielęcy i pić piwo, co mu bardzo smakowało. Trud i wzruszenia, połączone z podejmowaniem królowej Wiktorji, wywołały jednak pewne zmęczenie. Lekarze domagają się, aby cesarz nie opuszczał łóżka.

Dzisiejszy urzędowy biuletyn poranny brzmi jak następuje: Cesarz spał dobrze i czuje się silniejszym. Rano nie ma już prawie gorączki, wieczorem występuje nieco. Polepszenie jest ogólne choć powolne.

Nancy d. 27. kwietnia. Wczoraj wieczorem wyprawili tu bulanżeryści hałaśliwą manifestację. Przeciągali ze śpiewami przed budynek prefektury, a ciągnąc dalej ulicami wybijali kamieniami okna w czytelni studentów, przyczem jeden policjant został lekko ranionym. Żandarmerja rozpędziła w końcu hałaśliwych demonstrantów.

Sofia d. 27. kwietnia. Ks. Ferdynand wyjeżdżając ztąd na objazd północnej Bułgarji, żegnał się na podwórzu Konaku z korpusem oficerskim i mówił, że jedzie odwidzić kolegów ich w północnej części kraju, a liczy na wszystkich oficerów, iż dochowają mu tej wierności, której dowody złożyli już niejednokrotnie.

Wiedeń d. 27. kwietnia 1 godz. 40 min. popołudniu. **Akcje kredytowe 274.20**. Akcje alpejskie Tow. górniczego 29.70. Akcje węgierskie Banku kredytowego 275.—. Akcje Banku anglo-austrjackiego 104.50. Akcje Unionbanku 196.75. Akcje kolei Karola Ludwika 197.50. Akcje kolei Północnej 249.80. Akcje kolei Południowej (Lombardy) 79 —. Akcje kolei Alföldzkiej —.—. Akcje kolei Państwowej 229.30. Akcje kolei Lw.-Czern. 221 25. Akcje kolei węg.-północno-wschodniej 157.75 Losy komunalne wiedeńskie 133.—. Akcje Tow. tureckiego 95.50 Galic. oblig. indemniz. 102.—. Akcje kolei półn ono-zachod. (lit. B. Elbethal) 161.75. Losy regulacji Cisy —.—. Akcje Banku dla krajów koronnych 210.75 Akcje Bankvereinu 89.—. Rosyjski rubel papierowy **105.—**. Losy prem. węg. —.—.

4⅖% Renta wspólna —.—. 5% renta austr. papier. —.—. 4% renta austr. złota —.—. 4% renta węg. złota 97.50. 5% renta węg. papierowa 86 25. Napoleondory —.—. Marki niem. —.—.

Berlin d. 26. kwietnia godz. 3 m. 30 popoł. Rosyjski rubel papierowy **168·40**. Akcje austrjackie kredytowe 137.75. Akcje kolei Karola Ludw. 79.40. Austrjackie banknoty 160.45. Akcje kolei połudn. (Lombardy) 31.90. Rosyjska pożyczka wschodnia 50.90. 5 prct. listy Królestwa Polskiego —.—.

Przyjechali do Lwowa

dnia 27. kwietnia 1888:

Hotel Żorża. Wł. Postruski z Wojniłowa. K. hr. Czosnowska z Wołynia. P. Stupnicka z Budzanowa. W. Stupnicka ze Zwiniacza. J. hr. Tarnowska ze Śniatynki. J. Jarossyńska z Błudnik. L. Kriser z Wełdzirza. A. Bux z Cognac. E Ulle z Betuszan. W. Witosławski z Wełdzirza. W. Witosławski z Wiednia.

Hotel Francuski. Dr. J. Czyrniański z Krakowa. G. Sloneck z Lipska. P. Zimmerman z Wiednia, J. Bro k z Lincu. C. Simig z Wiednia. S. Brysiewicz z Turki.

Hotel Warszawski. Z. Mielecka z Pieniak. T. ksiądz Korduba z Narajowa. S. Czeikel i M. Stupp z Czerniowiec. M. Dorundiak z Kossowa.

Hotel Langa. F. Fiala z Przemyśla. E. Krickl z Jarosławia. K. Kobler z Wiednia. Ed. Petscha z Wiednia. S. Kubie z Wiednia. H. Krammer z Wiednia. E. Katzer z Tarnowa.

Hotel Angielski. F. Ohman z Wiednia. H. Picat z Lyonu. S. Tarczyński z Magierowa. G. Trybalski z Sambora. B. Sadowski z Kijowa.

Wiadomości giełdowe.

Lwów dnia 27 kwietnia. (Z Izby handlowej.)

	płacą	żądają
I. Akcje za sztukę.		
Kolej galic. Kar. Ludw. 200 zł. m. k.	—.—	200.—
Kolej Lwow.-Czer.-Jaska	—.—	223 —
Banku hypotecznego gal. po 200 zł. w. a.	278 —	283 —
Banku kredyt. galicyjskiego po 200 zł. w. a.	—	216.-
II. Listy zastawne za 100 złr.		
Banku hypotecznego galicyjskiego 6%	——	—.—
" " 5%	96.40	97.75
" " gal. 5% wyl. 10% pr.	100.—	101 25
Banku krajowego 4½% los. w 51 l.	91.—	92.75
Towarzystwa kred. galic. 5%	100.15	101 25
" kredyt. gal. ziem. 4%	—.—	95 —
" kred. gal. ziem. 5% los. w 37 l.	100.15	101.25
" kred. g. ziem. 4% los. w 41½ l.	—.—	90 —
" kredytowego gal. ziem. 4½% los. w 52 l.	93 20	94 20
" kred. gal. ziem. 4% los. w 56 l.	—.—	88 —
III. Listy dłużne za 100 zł.		
Gal. Z. kred. włoś. w likw. (d. 6 pr.) 3%	—.—	54.—
Gal. Z. kredyt. włość. (d. 5%) 2½%	—.—	48 —
Ogóln. roln. kredyt. zakł. dla Gal. i Buk. 6% los. w 15 lat	— —	— —
IV. Obligi za 100 zł.		
Indemnizacyjne galicyj. 5% m. k.	101.80	102.90
Kom. banku krajowego 5% w. a. I em.	99.50	101 —
Pożyczka krajowa z r. 1873 6% w. a.	—.—	105 —
Pożyczka krajowa 1883 4½%	89.50	90.75
V Losy		
Losy miasta Krakowa	—.—	20.50
Losy miasta Stanisławowa	—.—	35 50
VI. Monety.		
Dukat holenderski	5.90	6.—
Dukat cesarski	5.93	6.03
Napoleondor	10.—	10.10
Półimperjał rosyjski	10.34	10.44
Rubel rosyjski srebrny	1.40	1.50
Rubel rosyjski papierowy	1.4¼	1.6¼
100 marek niemieckich	62.—	62 60
Srebro za 100 złr.	—.—	—.—
Kupony w srebrze	—.—	—.—

Rubryka „**Nadesłane**" nie pochodzi od Redakcji która też żadnej odpowiedzialności za nią nie przyjmuje.

Nadesłane.

Specjalista lekarz chorób syfilitycznych

D. J. KURPIEL

ordynuje ulica Sobieskiego l. 12. I. p. (też listownie i leki).

Mme MARIE

otrzymała z Paryża wielki wybór modeli na zarzutki wiosenne i ubrania dla dzieci.

Pierwszy krajowy wyrób
form papierowych
ulica Sykstuska l. 31.

Dopiero śmierć wykryła.

Przed kilku tygodniami czytaliśmy w pewnem czasopiśmie notatkę, której treść przez długi czas umysł nasz zajmowała. Pełne nadziei młode życie, duma i pociecha rodziców, nagle zgasło. Młode dziewczę, szanowane i kochane od wszystkich którzy je znali, uskarżało się często na niedyspozycje. Ale ponieważ jej wyglądanie, świeża cera i różowe policzki, żadnej obawy nie przypuszczały, sądzili rodzice jej, że te od czasu do czasu powtarzające się niedyspozycje, są tylko skutkiem natężonej umysłowej pracy lub też innych mniej ważnych powodów. Dopiero bliższe badania po śmierci wykazały, że ta nastąpiła wskutek paraliżu spowodowanego nadmiernem nagromadzeniem kwasu moczowego we krwi. To właśnie jest nieszczęściem, że zwykle dopiero po śmierci odkrywamy jej przyczynę. Kwas moczowy jest najniebezpieczniejszą powoli ale pewnie niszczącą trucizną — a powstaje li tylko z tej przyczyny, że nerki nieodpowiednio działają i zamiast szkodliwy ten kwas z krwi i ciała usunąć, pozostaje on w całym ustroju ciała i niszczy go zupełnie. Warnera Safe Cure jest najpewniejszym środkiem przeciw podobnej chorobie, ubezwładnia i usuwa truciznę, a tam samem utrzymuje zdrowie.

Sprzedaż i rozsyłka tylko przez apteki.

Cena 2 złr. 80 ct.

Składy u pp. Z. Ruckera. J. Wewiórskiego, K. Mikolascha. Główny skład Einhorn, apteka (Max Fauta) w Pradze.

WINA LECZNICZE.

Niezrównane dotychczas pod względem jakości i skuteczności, wyrobu aptekarza HENRYKA BLUMENFELDA, — poleca

Apteka pod „ZŁOTYM SŁONIEM" we Lwowie.

Butelki po 2 zł. 50 cnt. i 1 zł. 50 cnt.

ROZMAITOŚCI.

= **Bankiet w stylu XV. wieku.** Pietr Loti, autor znanego naszym czytelnikom „Rybaka islandzkiego", chcąc zainaugurować w pałacu swoim, w Rochefort sur mer, salę jadalną najczystszego stylu Ludwika XI, wydał bankiet naśladujący do złudzenia stroje, obyczaje, a nawet język danej epoki. Zaproszenia nań rozsyłane były starą francuską pisownią i stylem, wszyscy goście wezwani byli do przybycia pod nazwiskami i przebraniem współczesnych dam i kawalerów. O g. siódmej, przy dźwięku kobz, zaproszeni udali się parami do jadalnej sali, gdzie podano ucztę. W przyrządzeniu i doborze potraw, porządku dań i jadłospisie amfitrjon trzymał się ściśle przepisu, zaczerpniętego ze starych kronik. Długi, bo z 13 dań złożony obiad, urozmaicony był przemową w starym języku p. Adam, opowiadaniem à la Rabelais p. d'Osagne, piosnką przy akompaniamencie lutni menestrela Oudet de Cachans, akrobatycznemi produkcjami kuglarzy, wreszcie tryumfalnem wniesieniem przy dźwięku kobz przez czterech paziów tradycjonalnego pieczonego pawia. Po festynie „nobles seigneurs et honnestes dames" z zapalonemi łuczywami w ręku puścili się w tany z czasów Ludwika XI., poczem grano w ówczesne „jeux innocents". Goście przybyli przeważnie z Paryża, dla miejscowych zaś mieszkańców urządzono w sali jadalnej trybunę, z której przez ciąg uczty kolejno wszyscy Rochefortczycy przyglądali się temu ciekawemu widowisku.

= **Z dziedziny spirytyzmu.** Pani F., żona pewnego wysokiego urzędnika w Budapeszcie nie należy bynajmniej do antagonistek spirytyzmu, tak zdyskredytowanego w ostatnich czasach, owszem gorliwie go propaguje, odwiedziona od niedowiarstwa w tym kierunku przez guwernera swego syna. Ten ostatni piastuje wymienioną posadę u pp. F. od roku i kieruje wychowaniem dwunastoletniego ich syna ku ogólnemu całej rodziny zadowoleniu. Jakkolwiek zaś mały Geza w ostatniem półroczu nie otrzymał promocji, pani F. nie podejrzywała wcale pedagogicznych zdolności instruktora i wymownemi słowy rozpędzała wszelką wątpliwość o nich u męża. Jakimże działo się to cudem, że młody światłodawca tak ją sobie skaptował? Zawdzięczał on to — spirytyzmowi. Znając słabą stronę skłonnej do mistycyzmu damy, pozyskał ją sobie za pomocą rozmaitych spirytystycznych sztuczek. Ponieważ owe seanse bawiły także p. F., nie miał on nic przeciwko ich urządzaniu równie i w gronie zapraszanych znajomych Pomiędzy innymi jawiła się u nich rodzina pewnego fabrykanta, złożona z męża, żony i 17-letniej, pięknej córki, imieniem Irmy. Spirytystyczne posiedzenia bardzo im się podobały, a w Irmie obudziły nadto skłonność do młodego czarodzieja. Ponieważ zaś ta sympatja była wzajemna, młodzi rychło się z sobą porozumieli. Nie tracąc czasu, guwerner pp. F. przy pierwszej sposobności oświadczył fabrykantowi, że go przeznaczył w marzeniach na swego teścia. Dostał jednak odpowiedź stanowczo odmowną. Irma ze łzami w oczach przyjęła wiadomość o rekuzie i zapewniła swego ukochanego, że do grobowej deski zachowa mu wierną miłość, w dowód czego prowadziła z nim potajemnie korespondencję. Zakochany spirytysta knuł tymczasem w duchu rozmaite plany celem zdobycia sobie swego ideału. Przed tygodniem niektóre z tych planów wyszły na jaw. Pewnego pięknego poranku otrzymała rodzina fabrykanta od pp. F. zaproszenie na seansę spirytystyczną z tym dodatkiem, że idzie tu o prawdziwe cuda spirytyzmu. Ponieważ członkowie tej rodziny, jak wspomniano, bardzo się lubowali w podobnych „hokus-pokus", przyjęli więc zaproszenie, pozostawiwszy tylko Irmę na własną jej prośbę, w domu. Wymawiała się ona, że jest niedysponowana, a rodzice byli nawet zadowolnieni, że jej nie wezmą ze sobą, bo tem samem zejście się młodej dziewczyny z „ukochanym" nie przyjdzie do skutku.

Seansa się rozpoczęła. Wirujące stoliki, pukanie duchów itp. przygotowały zgromadzonych do czegoś nadzwyczajnego. Lampy przygasły i za chwilę miała się pojawić „istota czwartej dymenzji". Spirytysta cofnął się w tym celu do przyległego pokoju. Chwila mijała po chwili — duch się nie pokazywał. Niecierpliwość poczęła ogarniać gości. Po kwadransie zdecydowano się wreszcie wywołać medium.

Ale tu dopiero wyszedł na jaw prawdziwy cud spirytyzmu. Medium przepadło jak kamień w wodę. Wkrótce jednak bliższe poszukiwania dostarczyły bardzo prozaicznego komentarza temu cudownemu zdarzeniu. Z przyległego pokoju prowadziły drzwi na korytarz. Spirysta umknął więc niemi, a kiedy fabrykant z żoną powrócił do domu, nie zastał także córki. Od służącej dowiedziano się, że Irma opuściła dom przed godziną 8. W sypialni pozostawiła list, z którego przerażeni rodzice doczytali się, że umówiwszy się poprzednio z ukochanym, wyjechała z nim do Wiednia i że prosi o przebaczenie, a zarazem o błogosławieństwo.

Przyparty w ten sposób do muru, fabrykant telegraficznie przesłał córce żądane przebaczenie, z tym dodatkiem, że zamiarom jej nie będzie stawiał żadnych przeszkód.

W dzień potem spirytysta powrócił z narzeczoną i wkrótce stuła połączy oboje na zawsze. Któżby mógł wobec tego powątpiewać jeszcze w cudowne działanie spirytyzmu?

= **Policja nowojorska.** Pewien kaznodzieja amerykański, przemawiając raz do tak licznych na na ulicach New-Yorku dzieci: „Któż czuwać będzie nad wami — zawołał w zapale oratorskim — jeśli rodzice was opuszczą?" „Policja, panie, policja" — odparli chórem łobuzy. A okrzyk ten pochodził z serca. Istotnie w amerykańskiej metropolii policja odgrywa rolę Opatrzności. Ze wszystkich instytucyj municypalnych nowego świata jestto jedyna dobrze uorganizowana. Straż bezpieczeństwa składa się z 3.219 przedstawicieli, których płaca wynosi 22 milionów fr. rocznie. Na każdego mieszkańca przypada na ten cel podatek w wysokości 12 fr. 50 cent. Od najwyższego do najniższego szczebla hierarchii policyjnej, urzędnicy jej są nader hojnie nagradzani. Prosty patrolman trzeciej klasy (rodzaj stójkowego) pobiera 5000 fr. pensji; drugiej klasy 5500; pierwszej 6000 fr. Ponad temi trzema kategorjami agentów są postawieni sierżanci z płacą 8000 fr. Każdy kwartał miasta jest pod nadzorem kapitana, pobierającego 13.750 fr. Wreszcie u szczytu hierarchii jest czterech inspektorów z gażą 17.500 fr. i superintendent, który otrzymuje rocznie 30.000 fr. Prezydentem biura policyjnego jest p. French. Pensja jego równa się 70.000 fr. Kandydaci na posadę patrolmana winni wykazać najchlubniejsze świadectwa pod względem uczciwości; oprócz tego poddani są oni ścisłym badaniom lekarskim, gdyż zajęcie ich wymaga wielkiej siły i sprężystości muskułów. Muszą mieć 1 m. 72 cent. wzrostu, 87 cent. szerokości w piersiach, wagę 62½ kilo. Dyscyplina policyjna jest nader surową (25 fr. kary za niepodniesienie z ulicy przejechanego psa, pięć dni aresztu za rozmowę z dziewczętami) natomiast rzadkie są wypadki zrzucenia z urzędu; w r. z. było ich tylko 23 na przeszło 3000 urzędników. Policja nowojorska jest niezrównaną, gdy idzie o stłumienie nieporządków. Jeśli stolica nowego świata nie została zburzoną do szczętu podczas ulicznych zaburzeń w r. 1863, pods[illegible]ych przez radę municypalną — i to w czasie, gdy [illegible]ska były zajęte buntem na południu — zawdzię[illegible]to jedynie swoim patrolmanom. Trzymiesięczn[illegible]ezrobocie w r. 1886, byłoby również zakończył[illegible] rabunkiem, gdyby nie wyćwiczone szeregi p. [illegible]cha. Trochę brutalna w dniach uroczystości publicznych, niezbyt uprzejma dla cudzoziemców, lecz sprężysta, rzeczowa i przebiegła, policja nowojorska może służyć za wzór strażom bezpieczeństwa wszystkich miast europejskich.

= **Góry sztuczne.** Niemcy nie będą już potrzebowali odbywać podróży w kraje górzyste. Przyjemności wdzierania się na wyżyny mogą doświadczać teraz mieszkańcy nawet najgładszych równin i do tego nie wydalając się po za ściany domu. Przysługę tę zawdzięczają oni doktorowi Büttnerowi, który mając na celu zapewne zaoszczędzenie ojczyźnie niemieckiej talarów wyrzucanych na podróże zagraniczne, wynalazł aparat, dający te same rezultaty, co drapanie się na góry rzeczywiste. Owszem, według słów wynalazcy, ma nawet nad niemi tę wyższość, iż nie wymaga schodzenia na dół, co jak wiadomo, jest i trudniejszem i naraża nieraz na niebezpieczeństwo osunięcia się i złamania karku. Aparat ów składa się z dwóch obok siebie leżących stopni schodowych, funkcjonujących w ten sposób, że gdy się wstąpi na niższy, to podnosi się wyższy. Odpowiednio zastosowana maszynerja dozwala regulować szybkość podnoszenia się stopnia i nawet robić „górę" mniej lub więcej stromą. Dla mniej wprawnych urządzone są barjery. Liczba przebytych kroków notowaną jest automatycznie. Oprócz powyższego celu, aparat ten przeznaczony jest również, jako środek kuracyjny dla osób cierpiących na zbytnią otyłość.

= **Zajmujący dla urzędników kolejowych** wyrok wydany został w Anglii. Sędziowie przysięgli w Hale w Cornwal uznali dyrektorów kolei za winnych zabójstwa, albowiem jeden z pasażerów zginął podczas przejścia przez nieochroniony korytarz kolejowy, na którego niebezpieczny stan zwracano już kilkakrotnie, ale bez skutku, uwagę dyrektorów kolei.

= **W szkole.** Nauczyciel: Przypuśćmy, że ośmiu z pomiędzy was posiadacie razem 48 jabłek, 32 brzoskwinie, 56 śliwek i 16 melonów. Co miałby zatem każdy? — Jeden z uczniów: Niestrawność.

= **Przezorność.** „No, bądź zdrowa żonciu! Gdybym nie mógł żadną miarą wyrwać się przyjaciołom i nie wrócił na obiad, uwiadomię cię o tem depeszą telegraficzną." — „Nie potrzebujesz już telegrafować, gdyż koncept depeszy wyjęłam właśnie z twego paltota".

PRAWDZIWE

PIGULKI MORISONA

Pa ARTHAUD MOULIN.

najlepsze ze środków czyszczących i przeczyszczających krew we wszelkich słabościach złego przymiotu, skrofulicznych liszajach, wyrzutach skórnych i zepsuciu krwi. 1676 11—?

Skład główny w Paryżu u p. Arthaud Moulin, aptekarza 30, ulica Louis le Grand; we Lwowie skład wyłączny w apt. p. Krzyżanowskiego obok Brygidek, p. Wewiórskiego dawniej Nahlika, p. Sklepińskiego, Ruckera itd.

Siewniki

najlepsze i najtrwalej sporządzone dostawia za kilkoletnią gwarancją

Umrath i Spółka

fabryka maszyn rolniczych

Prag - Bubna

Katalogi na żądanie gratis.

Filia we Lwowie pod własną firmą ulica Gródecka l. 61.

650 1 ?

MIGRENY.— BÓLE GŁOWY.

GUARANA

pp. GRIMAULT et Cie, Aptekarzy w Paryżu

Jeden pakiecik z pudełka tego roślinnego i naturalnego proszku, rozpuszczony w małej ilości ocukrzonej wody, jest dostatecznym do wyleczenia najgwałtowniejszych *bólów głowy, migreny i newralgii.* Toniczne i wzmacniające działanie Guarany czyni ją niezaprzeczenie skuteczną przeciw *rżnięciom żołądka.*

SKŁAD w Paryżu, 8, ulica Vivienne i we wszystkich głównych aptekach.

Do nabycia we Lwowie w aptekach pp. Mikolascha, Wewiórskiego, Sklepińskiego, Ruckera i Baisera.

Osoby potrzebujące sekretnej, pewnej i od przykrych następstw ochraniającej pomocy lekarskiej w sferze organów płciowych, znajdą takową z gwarancją bezwarunkowej tajemnicy i absolutnej pewności pożądanego skutku, jedynie i wyłącznie u doświadczonego

specjalisty - lekarza

organów płciowych,

do którego bądź to listownie pod adresem „M. Bielak“ Lwów ul. Wałowa l. 11 odnieść się, bądź też osobiście pomiędzy godz. 10. a 12. albo 2. a 5. po południu zgłosić się należy. 623

Stósowne lekarstwa wysyła sekretnie i podaje na żądanie inny adres.

150 — 200 złr.

miesięcznie można zarobić bez kapitału lub ryzyka; bardzo przyzwoity zarobek. Nadający się szczegolnie dla urzędników, zastępców towarzystw asekuracyjnych, ajentów, kupców i dla każdej osoby mającej stosunki z publicznością. Zgłoszenia należy stósować do „kaufm. Kanzelei“ La Confidentia in Budapest. 983 1—3

WIENER GLANZWICHSE OHNE VITRIOLÖHL · k.k. landb. · GEGRÜNDET 1835 · STADT, SCHULERSTRASSE № 21 · ST. FERNOLENDT

Najlepsze czernidło

w świecie

które

każde obuwie skórzane

utrzymuje w stanie trwałym.

Można nabyć we wszystkich handlach Austrji i Węgier.

PRZESTROGA.

Ponieważ moja winieta przez zamieszczenie medali i orła jest często naśladowaną, ażeby więc Publiczności wyrobić przekonanie iż to czernidło do obuwia jest **mojego fabrykatu**, widzę się spowodowanym zwrócić uwagę P. T. Publiczności na owe **bezwartościowe** fabrykaty i upraszam wyraźnie żądać:

St. Fernolendt'a fabrykatu

i tylko taki przyjąć, który jest **powyższą winietą i nazwiskiem Fernolendt opatrzony.** 1

We Lwowie prawdziwe do nabycia u pp. kupców: Karola Bałabana, Karola Bayera, Jos. Hankego i Al. Hübnera.

Majątek ziemski

obejmujący 300 morgów roli [illegible] **łąk** [illegible] **lasu**

jest pod bar[illegible]ymi warunkami z wolnej rę[illegible]nia.

Bliższ[illegible] udziela kancelarja adw. dr. [illegible]ego we Lwowie (ul. Teatralna l. 2[illegible]. piętro, gmach dawnej Policji) 1507 1—3

Pieniądze napowrót!

otrzyma każdy, kto po użyciu sławnego w świecie preparatu **(Haltosepräparat)** nie dozna ulgi lub pomocy przeciw kaszlowi, zaflegmieniu, chrypce, astmie itd.

Setki zaświadczeń. Cena 3 złr. włącznie skrzynka Mf. 2.— przez wynalazcę Alberta Zeuknera w Berlinie Naunynstrasse 28. Preparat ten wytwarza się przez działanie słodu na kukurudze i nie jest wcale środkiem tajemniczym. 1492 1—6

Nowo urządzony

HANDEL HERBATY

EDMUNDA F. RIEDLA

we Lwowie

plac Marjacki liczba 10

poleca

WYSIEWKI

najlepszych herbat

po złr. 1·30 i 1·60 za pół kilo.

Konsorcjum

zawiązane w celu **zabudowania kilkunastu parcel** w kompleksie W-go Emila Bertemiliana Brajera przy ulicach Brajerowskiej, Podlewskiego, Szopena, Moniuszki we Lwowie, **przyjmuje zgłoszenia** na zakupno pojedyńczych gruntów, **wykonuje projekty, plany, kosztorysy** i udziela bliższych informacyj. Listy odbiera: Zarząd realności Emila Bertemiliana Brajera we Lwowie. 1501 1—?

Konkurs.

W miasteczku Kozowie powiecie Brzeżańskim siedzibie sądu powiatowego i przyszłej siedzibie urzędu podatkowego jest zaraz do obsadzenia posada lekarza miejskiego z roczną płacą 300 złr. za kontraktem zawrzeć się mającym.

Z tą posadą połączoną jest funkcja oglądania ciał zmarłych i bydła.

Kompetenci, a to D-rowie medycyny zechcą się zgłosić pisemnie w terminie nieprzekraczalnem **do 25. Maja 1888** podaniem do Rady gminnej tutejszej z dołączeniem dowodów uzdolnienia.

Objęcie posady nastąpić ma najpóźniej w 4 tygodnie po zamianowaniu, przyczem się zauważa, że za oglądanie ciał zmarłych i bydła osobna remuneracja jest przeznaczoną.

ZWIERZCHNOŚĆ GMINNA

Kozowa dnia 10. kwietnia 1888.

1496 1—3 Naczelnik gminy, ***Newelicz.***

We Lwowie skład główny w magazynach P. K. MIKOLASCHA, i u wszystkich aptekarzy, fryzyerów i magazynach perfum.

VELOUTINE

Puder ryżowy specyalnie

PRZYGOTOWANY Z BIZMUTEM

Przez Chles FAY, Fabrykanta Perfum

PARYŻ, Ulica de la Paix, 9, PARYŻ

CIERPIENIA PŁUC.

Ekshalacja gazowa (Injekcja wprost)

leczy cierpiących na owrzodzenia płuc, galopujące suchoty, wycieńczenie i tp.

Ideał wyleczenia cierpień płucnych, o którym lekarze prawie i marzyć nie mogli, został obecnie zupełnie osiągnięty. Poświadczenia profesorów i doktorów, cieszących się sławą, setki listów od wyleczonych, których autentyczne odpisy każdy na żądanie, celem niezbitego przeświadczenia się, ofrankowane otrzyma, pochlebne sprawozdania czasopism medycznych i zastosowanie w największych szpitalach dają najchwalebniejsze świadectwo o zadziwiających i niespodziewanych skutkach leczenia sposobem ekshalacyjnym za pomocą przyrządu tak zwanego: „Rectal-Injectora.“ Na dowód przytaczamy szczególnie orzeczenia **prof. dr. Bergeon'a i dr. Morel'a**: „Kaszel, wyplowiny, dreszcz, charczenie, zwalniają do trzech dni, następnie ustają zupełnie — sen i apetyt wracają na nowo Ciężar ciała zwiększa się o ½ ⅟₁ kil. tygodniowo. A najbardziej nużący sposób życia można znowu podjąć.“ **Prof. Cornil'a i prof. Wernejl'a**: „Przy astmie natychmiastowe złagodzenie oddechu. Radykalne wyleczenie często w przeciągu 8 dni.“ **Prof. Dżarden'a Bomec'a**: „Chroniczny katar opłucny doznawał zupełnego wyleczenia.“ **Prof. Frencl'a** z oddziału dr. Sztac'a: „Dreszcz, wypociny, kaszel, wyplowiny znikają; niezwykły apetyt wzmaga się. Ciężar ciała zwiększa się o 5 kil.“ **Dr. M'Loglin'a**: „Z pośród 30-tu cierpiących w wysokim stopniu na owrzodzenie płuc, zostali wszyscy gruntownie wyleczeni.“ —

Również te same podają i pacjenci do mej wiadomości. (Kuracja sama sobą nie jest uciążliwą, nie przeszkadza w niczem i poręcza skutek bez wszelkich złych następstw). C. k. wyłącz. uprz. przyrząd gazowo-ekshalacyjny t. zw.: **(Rectal-Injector)** z przepisem użycia dla lekarzy i dla własnego użytku, nie mniej z przyborami, potrzebnemi do wytworzenia gazu, rozsyła za gotówkę lub za pobraniem **po 8 złr.** — razem z gazometrem **po 10 złr. w. a.**

291 ***Dr. Karol Altman,*** 1—?

Wiedeń, VII. dzieln., przy ulicy Mariahilf l. 80.

Osłabienie, choroby nerwów, tajne grzechy młodości i wybryki.

Dr. Wruna

proszek peruwiański

(wyrabiany z ziół peruwiańskich)

Proszek peruwiański jest jedynym, ażeby osłabienie narządów płciowych i porodowych, a temsamem u mężczyzn **impotencję**, i u kobiet **niepłodność** usunąć.

Proszek peruański jest także niezawodnym przeciw wywołanym osłabieniem w skutek ubytku soków i krwi przez pomazania, onamię, dalej przeciw chorobom nerwów, a to: osłabieniu zmysłów, ubywaniu siły w organizmie, w krzyżach i grzbiecie pacierzowym, bolom w piersiach i głowie, migrenie, ospałości, przytępieniu umysłu, zatwardzeniu uporczywemu, drżeniu nerwowemu w rękach, w nogach i niedokrewności i t. p.

Żaden środek znany w medycynie, nie wylecza tak pewnie i zupełnie w powyższych chorobach, jak dr. Wruna „Proszek peruański“; — nieszkodliwość poręczona.

Cena pudełka wraz z przepisem użycia 1 złr. 80 ct.

Skład we Lwowie: w apt. Z. Ruckera, w apt. pod „Gwiazdą“ P. Mikolascha; w Krakowie: W. Redyka; w Kopyczyńcach Reder. w Czerniowcach: u J. Golichowskiego; w Tarnopolu; w apt. J. Jamrogiewicza — Główny skład wysyłkowy u **Al. Glschnera**, aptekarza zur Weilburg w **Baden** (Weikersdorf) pod Wiedniem. 54

JAN IHNATOWICZ

poleca

wyśmienite MYDŁA do mycia twarzy, rąk i kąpieli,

wyszczególnione za swe znakomite własności

7ma medalami zasługi i dwoma dyplomami uznania.

Mydło do golenia brody 25 ct.
Mydło migdałowe, 10, 20 i 25 ct.
Mydło kakosowe, białe do rąk 10 i 20 ct.
Mydło limowe, żółte 6, 12, 18 i 20 ct.
Mydło grysikowe, wyśmienite do twarzy i rąk 40 ct.
Mydło żółtkowe, wydelikaca, wygładza i znakomicie oczyszcza skórę 30 ct.
Mydło ziołowe, otrzymujące się przez zgęszczenie soku roślin aromatyczno-żywicznych, znakomite 25 ct.
Mydło piżmowe, posiada bardzo przyjemny piżmowy zapach 30 ct.
Mydło paczulowe, przyjemnej woni i jest bardzo poszukiwane 30 ct.
Mydło różane, najprzedniejsze 40 i 80 ct.
Mydło oliwne dla dzieci 36 ct.
Mydło z igieł sosnownych, przyjemne w użyciu, skutecznie ochrania skórę od liszajów i wyrzutów 30 ct.
Mydło balsamiczne, oczyszcza skórę, nadaje białość i delikatność 40 ct.
Mydło fijołkowe, przyjemnej woni 35 ct.
Mydło kosmetyczne, usuwa piegi, opalenia słoneczne, twarzy przywraca świeżość i białość 60 ct.
Mydło hygieniczne przetłuszczone, nadzwyczaj delikatne i specjalnie zastosowne do twarzy 50 ct.
Mydło ryżowe, używa się do wydelikacenia i wybielenia skóry na twarzy i rękach 60 ct.
Mydło glicerynowe, białe, łatwo pieniące wybornie oczyszcza skórę i chroni od pryszczenia się 30 ct.
Mydło glicerynowe przeźroczyste, zawiera 35% czystej gliceryny, znakomicie wpływa na naskórek 20, 30 i 40 ct.
Mydło glicerynowe płynne, we flaszeczkach, oczyszcza skórę od pryszczy, liszajów, trądzików, flaszka 40 ct.
Mydło piaskowe, do mycia rąk, 15 i 25 ct.
Mydło pumeksowe, do mycia kołnierzyków i mankietów gutaperchowych 10 ct.
Mydło tymulowe znakomicie oczyszcza skórę od wszelkich wyrzutów 50 ct.
Mydło karbolowe, bardzo korzystnie myć ręce, twarz, a nawet całe ciało w czasie epidemji, celem ochronienia się od zakażenia 20 ct.
Mydło siarkowe, z wielkiem powodzeniem używa się do zniszczenia pryszczów i wszelkiego rodzaju wyrzutów na skórze 25 ct.
Mydło benzoesowe, bardzo korzystnie używa się do usunięcia wyrzutów i plam skórnych 25 ct.
Mydło kamforowe, uśmierza swędzenie i pieczenie skóry, usuwa wyrzuty i czerwoność z twarzy i rąk 25 ct.
Mydło miodowe, do wydelikatnienia rąk, kawałek 10 ct.
Mydło mieszczańskie, znakomite 10 ct.
Mydło smołowe, zawiera 40% czystej smoły (dziegciu) usuwa pryszcze, liszaje, wszelkie wysypki skórne, pocenie nóg i łupież na głowie 30 ct.
Mydło-smołowo-glicerynowe, miękczy i oczyszcza skórę od liszajów, trądzików i t. p., kawałek 30 ct.

Nabyć można we **Lwowie** *w sklepach własnych, ul. Kopernika l. 3, Hotel Europejski i ul. Halicka róg Wałowej. W* **Krakowie** *Sukiennice l. 20. W* **Czerniowcach** *Rynek l. 2, oraz we wszystkich pierwszorzędnych sklepach i aptekach.*

Nowości muzyczne.

Nakładem księgarni, składu i wypożyczalni nut muzycznych oraz ekspedycji pism perjodycznych

S. A. KRZYŻANOWSKIEGO w KRAKOWIE

wyszły: 1440 1—5

Wroński Adam.	„Nad Prutem“ dumka i kołomyjka	60 ct.
„ „	„Pif, paf“ galop	50 „
„ „	„Na falach Wisły“ walce	1 zł. — „
„ „	„W resursie“ mazury	60 „
„ „	„Lwowianeczka“ polka	50 „
Gall Jan.	„Piosneczka z ogródka“ wiersz Stanisława Rosowskiego	1 zł. — „

Właściwa w tym kraju rozpowszechniona słabość, jest złe trawienie.

Modne kuchnie i modny sposób życia stanowią przyczynę tego cierpienia, które nas niepostrzeżenie opanowuje. Niektórzy uskarżają się na ból w piersi lub w boku, czasem także na boleści w krzyżach, czują się być znużonymi i śpiącymi, mają zły smak w ustach, szczególnie zrana; rodzaj lepkiej śliny zbiera się na zębach; apetyt ich jest zły, w żołądku leży im coś, jakby jaki ciężar, a czasami uczuwają w dołku żołądkowym jakiś nieokreślony rodzaj bolu, który się przez użycie pożywienia usuwać nie da. Oczy zapadają, ręce i nogi zimnieją (oziębiają się) i bywają lepkie, po chwili przychodzi kaszel, z początku suchy, po upływie wszakże kilku miesięcy towarzyszy mu zielonawa flegma, dotknięty czuje się ciągle znużenym, sen zdaje się nie sprawia mu żadnego spokoju; wtedy zdaje się nerwowym, rozjątrzonym i kapryśnym, przykre uczucia opanowują go; gdy się raptem podniesie, czuje zawrót i zdaje mu się, jakoby cała głowa mu się kręciła: wnętrzności jego bywają zatkane, skóra jego bywa czasami suchą i gorącą, krew gęstą i nieobiegliwą, białko oczne nabiera barwy żółtawej; mocz bywa rzadki i ciemny, a po dłuższem przestaniu zostawia osad; chory następnie często jada, uczuwając raz słodki raz kwaskowaty smak, a często towarzyszy bicie serca; jego wzrok bywa osłabiony, płaty wiją się po przed oczy i bywa dotknięty uczuciem ciężkiego znużenia i wielkiej niemocy. Wszystkie te symptomata zmieniają się stopniowo, i można przypuścić, że prawie jedna trzecia ludności tego kraju na jedną lub drugą formę tej słabości cierpi. Przez użycie ekstraktu Shâkera, przybiera wszakże fermentacja żywności takie rozmiary, że słabemu ciału pożywienia przybywa, a dawniejsze zdrowie znowu nastaje, skutek tego lekarstwa jest rzeczywiście cudowny. Miliony i miliony flaszek już wyprzedano, a liczba świadectw, które zbawienną siłę tej medycyny podnoszą, jest nadzwyczajną. Setki chorób, które różnorodne nazwy noszą, są przyczyną niestrawności, gdy jednak to ostatnie złe się usunie, to znikną i inne, bo te są tylko symptomami prawdziwej choroby. Lekiem jest ekstrakt Shâkera. Zaświadczenia tysiączne, które o leczniczych własnościach tegoż chwalebnie się wyrażają, dowodzą togo bez wątpienia. Środek ten przewyborny jest we wszystkich aptekach do nabycia. Osoby cierpiące na zatkanie (obstrukcję) potrzebują Seigla pigułek przeczyszczających w związku z Ekstraktem Shâkera. Seigla pigułki przeczyszczające usuwają obstrukcję, rozpraszają febrę i przeziębienia, uwalniają od bolu głowy i zapobiegają żółtaczkom. Kto takowe raz wypróbował, pewnie użyje je i nadal. Skutkują one zwolna i bez boleści. — Cena 1 flaszki Ekstraktu Shâkera zł. 1·25, 1 pudełeczko „Seigla przeczyszczających pigułek“ 50 ct.

Mikles p. Slatyna, Slawonia, 24. września 1887.

Dziękuję panu bardzo uprzejmie za zadośćuczynienie życzeniu memu i nadesłanie mi tak rychło Ekstraktu Shâkera wraz z pigułkami Seigla. Skuteczne to nad podziw lekarstwo staram się mieć zawsze w domu w zapasie — proszę zatem o przysłanie mi jeszcze jednej flaszki ekstraktu Shâkera.

Z poważaniem *S. Horwath.*

Riedlingsdorf przy Sinkafeld 5. października 1887.

Wielmożny panie!

Skonstatować tu muszę, że pański ekstrakt Shâkera rzeczywiście cudowny wywiera skutek. Za przysłanie onegoż wypowiadam panu na tem miejscu moje najserdeczniejsze podziękowanie. Proszę równocześnie o ile można o najszybsze nadesłanie mi jednej flaszki rzeczonego ekstraktu, oraz pudełko pigułek Seigla za zaliczką pocztową

Z poważaniem *Józef Schranz.*

Właściciel „Ekstraktu Shâkera“ i Seigla pigułek:

A. J. WHITE, Limited London 35 Faringdan Read E. C.

Główny skład i centralne biuro; **Jan Nep. Harna**, apteka „pod Złotym Lwem“ w Kromieryżu na Morawie i po największej części w aptekach państwa austrjackiego. 83 a

Najlepszy i najtańszy pokost na drzewo!

Lakier karbolowy

(Carbolineum)

brunatnawego koloru, pomimo że wsysa się w drzewo, że czyni tegoż strukturę włóczną, przez co przedmioty bardzo dobrze wyglądają

chroni trwale od wpływów powietrza i zepsucia

i dlatego szczególnie nadaje się do lakierowania sprzętów rolniczych, ogrodzeń, parkanów, bram itp.

Prospekty i wzory gratis

PAUL HILLER & COMP.

Wien, IV., Favoritenstrasse 20.

Fabrik: Brunn a. G. 134 2—2?

Pod gwarancją z materjału fabryki Benedykta Schrolla Syna

KOSZULE MĘSKIE salonowe

(z ochronną marką) **sztuka złr. 2, 2·50, 3, 3·25.**

KOŁNIERZE tuzin zł. 2·60, sztuka 22 ct., MANKIETY tuzin zł. 4·80, para 40 ct. KALESONY sztuka od złr. 1·10 do 1·40

i wyżej.

Pończochy, Skarpetki, Barchany po cenach fabrycznych

poleca Skład c. k. uprz. Fabryki

Ed. Oberleithnera Synów

we Lwowie, plac Marjacki 8, kamienica księcia Ponińskiego.

B **Cenniki fabryczne na żądanie franco.**

Galic. Bank kredytowy

we Lwowie przy ulicy Jagiellońskiej liczba 3.

począwszy od dnia 17. listopada 1885

wydaje 3081 11—?

ASYGNATY KASOWE

4% z 30-dniowym wypowiedzeniem

5% z 90-dniowym wypowiedzeniem

Przedruk nie będzie opłacony. **Dyre.**

Galicyjskie Przedsiębiorstwo asfaltowe

i fabryka ulepszonych tektur ogniotrwałych

do krycia dachów

Szeligi - Łyszkiewicza, Inżyniera we Lwowie

Ulica Korytna Nr. 13. wprost kościoła św. Marcina

poleca:

Asfalt (mastic) z najpierwszych kopalni Francuskich i Włoskich, bitum, goudron, tekturę ulepszoną ogniotrwałą do krycia dachów, lak asfaltowy do konserwacji tektur, smołę angielską dystylowaną, tafle izolacyjne (isolirplaty) oraz wszelkie potrzebne materjały do krycia dachów, jako to: listwy trójkątne, paski, gwoździe i szczotki do laku asfaltowego.

Roboty dachowe i asfaltowe, wykonane przez majstrów specjalistów umyślnie z zagranicy sprowadzonych, z kilkoletnią gwarancją dobroci i trwałości materjałów. — Fabryka asfaltuje: ulice, chodniki, **fundamenta domów dla zabezpieczenia od wilgoci**, posadzki w kościołach, fabrykach, oranżerjach, gorzelniach, bramy, podwórza, kloaki, rynny ściekowe, pisuary, dna kanałów, podjazdy, przedsionki, stajnie, wozownie, kuchnie, podesta przy schodach, balkony, tarassy, ganki drewniane, aby je zabezpieczać od pożaru. Roboty powyższe wykonywać można na betonach cementowanych i wapiennych, tak przez fabrykę przygotowanych, jak i gotowych, oraz na cegle, bruku zwyczajnym i deskach.

Osusza asfaltem, jako jedynym środkiem znanym dotąd w technice najbardziej zawilgocone ściany w mieszkaniach, tynkując takowe masą asfaltową odpowiednio przygotowaną, zabezpiecza ściany cienkie od zimna i chroni od wpływów atmosferycznych. — Długoletnia trwałość i dobroć wykonanych robót poręcza się. — Wszelkie zamówienia z prowincji fabryka wykonywa jaknajspieszniej.

Fabryka posiada na składzie **Terra Cottę** z najpierwszych fabryk, układa swojemi ludźmi w najpiękniejsze desenie posadzki w kąpielach, sklepach, korytarzach, kaplicach, bramach, tarasach, oranżerjach, balkonach i t. p.

Wzory każdej chwili do obejrzenia w kantorze fabryki.

Wszelkich informacji udziela się najchętniej.

Zawiewienia na roboty dachowe i asfaltowe przyjmuje wKrakowie

Józef Zaplatalski, Rynek główny.

HAMBURGSKO-AMERYKAŃSKIE TOWARZYSTWO AKCYJNE ŻEGLUGI PAROWEJ.

Bezpośrednia niemiecka komunikacyja pocztowa

pomiędzy **Hamburgiem a Nowym Yorkiem**
w każdą środę i niedzielę,
pomiędzy **Havrem a Nowym Yorkiem**
w każdy wtorek,
pomiędzy **Szczecinem a Nowym Yorkiem**
co 2 tygodnie,
pomiędzy **Hamburgiem a Indiami Zach.**
4 razy miesięcznie,
pomiędzy **Hamburgiem a Mexykiem**
raz w miesiąc.

Parowce pocztowe tego Towarzystwa dają bardzo dobrą sposobność do podróżowania w kajutach i w środkowych przedziałach; utrzymanie w czasie podróży jest znakomite.

Bliższych objaśnień udziela Jeneralny ajent dla Galicji Jac. Klausner Oświęcim-Brody. „1096“ 635 (1—52)

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Juliusz Starkel. Papier z fabryki Czerlańskiej. Z drukarni i litografii Pillera i Spółki. (Telefon Nr. 174 A).